

GAZETA POLSKA

W BRAZYLIJI

Warunki prenumeraty

W Brazylii rocznie: 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu. W Argentynie: 10 pesów, w Ameryce Północnej i reszty zagranicy 3 dolary. Numer pojedynczy: 300 reisów.
Wychodzi raz na tydzień
zawaze w środy, w objętości 8 stron

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych
(„Vales postaes” i „cartas com valor”)

„Gazeta Polska w Brazylii”
Curityba — Parana — Caixa postal B.
Redakcja i Administracja
mieści się przy ulicy Conselheiro Lau indo N. 6
blisko Uniwersytetu Parańskiego.

REDAKTOR I WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK

N. 12

Kurytyba Środa dnia 18 marca 1925

Rok XXXIV

O SEKCIARSTWIE.

Ostatnimi czasy jesteśmy świadkami zaskazującego plemienia się sekt. Wszystkie patriotyczne dzienniki starokrąjskie trąbią na tarum, widzą bowiem w tem działalność „mocarstwa anonimowego” i bolszewików, „łoch” przypatrzyć się zasadom badaczy pisma św. — Wielka ilość sekt nikogo dziwić nie powinna jest wynikiem zasad protestantyzmu; a naczelna zasada Lutra i wszystkich jego następców i naśladowców, swoboda badania, interpretacji Pisma św. już za życia tego odstępcy doprowadziła do zupełnej anarchii, do całkowitego absurdu. — Ile w Niemczech głów tyle religii — pisał przerażony własnym dziełem Luter. — Fundamenty protestantyzmu runęły w chwilach, gdy budowa całości nie była jeszcze ukończona.

Protestanei widząc, że całość się rozlatuje, starają się zespolic wszystkie sekty w jeden kościół, ale próby zawodzą stale. I tak w Polsce mimo usilnych starań protestantów pozostają „różnowiercy” w Anglii dzięki pracom nad zespoleniem następuje nieoczekiwany zwrot ku katolicyzmowi, jedynie w Ameryce udaje im się utworzyć jak kościół ultra-tolerancyjny, a przodujące stanowisko w tym ruchu zajmują metodyści

Sekta metodystów przenika wszędzie i sieje powszechny indyferentyzm, prowadząc swą akcję bezpośrednio i pośrednio pomocą różnych związków, Konstytucje tych związków posiadają swój „ewangeliczny” schemat, a mianowicie, iż zgodnie z Pismem św. pragną rozszerzyć Królestwo Jezusa Chrystusa na ziemi. Ten słodko ewangeliczno-pojednawczy ton — powoduje, że metodyści uzyskują pewne sukcesy wśród nabo uświadomionych katolików nie zdających sobie sprawy, że Chrystus jest obecny jedynie w Kościele katolickim.

Pozatem wielką pomocą metodystom są ogromne finanse które ta sekta posiada, tudzież różne wszędzie wciskające się sekcje w rodzaju „Ciocia Ymca” za którą kruszą kopie „Robotnik” i inne bezreligijne pisma kraju i na obczyźnie.

Zwrócono już kilkakrotnie uwagę na obojętność żydów na czele rozmaitych organizacji i związków zakładanych przez metodystów zresztą nic dziwnego; Żyd, mason, kwi zawsze we wszystkich organizacjach, wymierzonych przeciwko Kościołowi katolickiemu.

Przejdziemy teraz do sekty prawie całkowicie w judaizmie dojrzałej i pertraktującej o połączenie z kahałem.

Są to sabatyści. Sektę tę założył w Smyrnie w 1626 żyd Sabbatai Cewi. Wypędzony ze Smyrny przez rabbinów udaje się do Jerozolimy, gdzie zyskawszy wielu zwolenników ogłasza się królem i rusza na podbój Konstantynopola.

Turcy bez najmniejszego wysiłku rozbijają na proch to żydowskie wojsko, a sam Sabbatai Cewi dostaje się do niewoli. Chcąc ratować życie ten niedoszły król żydowski przyjmuje islam i zostaje odzwanym sultana. Za mistrzem poszła część zwolenników tak więc powstaje sekta, która uznaje Koran i Talmud. W końcu wskutek intryg, Sabbatai Cewi zostaje skazany na wygnanie. Sekta jego się rozpała, zwolennicy udają się

jużto do Albanii, jużto do Niemiec gdzie przyjmują protestantyzm nie odrzucając wszakże talmudu. Z Niemiec przywędrowali do Polski i już dzisiaj w paru miejscach na ulicach Warszawy, obok sztyldów z nazwiskami polskimi i niemieckimi czytamy dopiski tej treści „ze względów wyznaniowych sklep w sobotę zamknięty”. Sekta ta dopiero po wojnie wzmogła się na siłach i środkach i została wprzęgnięta w ogólną akcję żydowską; sabatyści bowiem ze względu na swój początek i wytyczne szczególnie się nadają do zamierzeń żydowskich.

Stopniując wpływ „mocarstwa anonimowego” w sektach nibyto chrześcijańskich przejdziemy teraz do superlatywu, do doszczętnie zjudaizowanych sekciarzy, którzy wypowiedzieli bezwzględną walkę Kościołowi katolickiemu, na imię tym szabesgojom: Badacze Pisma Świętego. Jak niebezpieczną musi być ta sekta dowodem tego że nawet w tolerancyjnej Polsce nie mają prawa zrzeszania się. W tej sekcie żydostwo z bolszewizmem podało sobie rękę.

Pozwólmy niech sami badacze pisma św. mówią o sobie. Niedawno wydali oni broszurę p. t. „Miliony ludzi z obecnie żyjących nie umrą”. Czytamy tam dosłownie: „Ełjasz był symbolem naśladowców Jezusa... oczekując spełnienia się tego symbolu... Potem następuje trzęsienie ziemi, wyobrażające rewolucję, która już nawiedziła niektóre kraje. Potem nastąpi anarchja i niszczące zaburzenia”. Nie koniec na tem jeszcze prorocstwo otóż według powyższej broszury zwykły rachunek lat miłosierdy z „konieczności przywiodły nas do jesieni 1925 r. o którym to czasie symbol się kończy a jego wielki anty-symbol się zaczyna. Czegoż tedy mamy się spodziewać?”

„Ponieważ pismo święte stanowczo powiada, że nastąpi zmartwychwstanie Abrahama, Izaaka, Jakóba i innych mężów Starożytności i że oni pierwsi otrzymają łaskę, przeto możemy spodziewać się w roku 1925 powrotu tych wiernych mężów Izraela ze stanu śmierci, gdy zostaną wskrzeszeni do życia, oraz uczynieni władzami, legalnymi przedstawicielami nowego porządku rzeczy na świecie”. Jak zaś ten nowy „porządek rzeczy” ma wyglądać to znowu podają słowa Izydora Loeba: „Narody połączą się aby oddać cześć narodowi bożemu; całe bogactwo narodów przejdzie do żydowskiego, będą one szły „poza narodem żydowskim w kajdanach, jak więźniowie i ukorzą się przed nim. Królowie będą wychowali jego synów, a księżniczki piastowały jego dzieci. Żydzi będą panowali nad narodami... bogactwa mórz i skarby narodów przyjdą no nich, do żydów. Narod i państwo, które nie będzie służyło Izraelowi, zostanie zniszczone. Narod wybrany będzie pił mleko narodów i ssał pierś królewską, będzie spożywał skarby narodów i okryje się ich blaskiem”.

Cytaty powyższe są chyba dość jasne. Świadczą one wyraźnie, że sekciarze ci, podający się za chrześcijan, są w istocie rzeczy awangardą — kolumną szturmową żydostwa w Chrystjanizmie, istotną ekspozyturą żydowską, a celem jej przygotowanie rewolucji wszechświatowej i anarchji, — innymi słowy mamy tu również do czynienia z bolszewizmem, ukrywającym się pod płaszczkiem sekty religijnej. Niestety wielu z

Polaków dzięki agitacji „Ameryka-Echo” oraz innych więcej lub mniej żydowskich czy socjalistycznych pism porzuca świętą wiarę Ojców, zapominając że: „extra Ecclesiam nulla salus” poza Kościołem katolickim nie masz zbawienia! Opr. Jan Linderski.

Wiadomości z Polski

DOLA I KIERUNEK EMIGRACJI.

Połączone sejm. komisje spraw zagranicznych i emigracyjna obradowały nad sprawą emigracji. Podkreślono dnia 5 lutego potrzebę skierowania wychodźstwa polskiego nie do Ameryki lecz do krajów europejskich, gdzie jednak położenie emigrantów powinno znaleźć większą opiekę, jest ono bowiem nagodni a szczególnie w Niemczech bardzo ciężkie. Obecny na obradach minister Sokal zapewniał, że jest to troska rządu, który wkrótce rozpoczyna odpowiednie rokowania z Francją i Belgią oraz uchwalil już projekt ustawy o waloryzacji przekazów dolarowych, co niewątpliwie powitanie będzie z uznaniem przez polskich wychodźców amerykańskich.

WALORYZACJA WKŁADEK P. K. O.

W związku z wysunięciem w komisji skarbowej żądaniem waloryzacji wkładek amerykańskich do pełnowartości oświadczył przedstawiciel Rządu o jego zamiarze waloryzowania wszystkich wogóle wkładek do 50 procent. Sprawę przekazano do specjalnej podkomisji w celu gruntowniejszego rozważenia i opracowania.

NAPRAWA PRZEWALORYZOWANIA

Przewaloryzowanie pożyczek państwowych z 1917 i 1920 r. wyrządziło liczne krzywdy które szczególnie dotkliwie dały się odczuć dzielnicy byłego zaboru pruskiego i wychodźtwa. Głośne z tego powodu skargi pòszkodowanych osób nie przebrzmiały bez echa. Min. Skarbu opracowuje projekt ustawy, mającej na celu zadośćuczynienie słusznym pretensjom. Osoby, które dokonały wpłat złotem i są w posiadaniu odpowiednich dowodów otrzymają przy zamianie kwoty, odpowiadające wartości złota. Projekt wspomnianej ustawy dotyczącej także fundacji, funduszy publicznych i t. p. ulokowanych w pożyczkach wejdzie wkrótce na porządek dzienny rady ministrów a następnie do Sejmu.

ZAUFANIE DO POLSKI.

Niedawno ze strony Ligi Narodów wysunięta została propozycja pożyczki dla Polski ale oferta ta nie została przez p. Grabskiego przyjęta. Obecnie z ramienia kapitalistów angielskich bawi w Polsce p. Hope, badając jej stosunki gospodarcze w celu umieszczenia pożyczki. Niewiadomo czy ta propozycja przyjdzie do skutku, bo minister Skarbu jest bardzo przezorny i godzi się tylko na takie pożyczki, któreby zbytnio nie obciążały Polski przez wysoki procent. W każdym razie zaznaczając się coraz częściej chęć finansistów zagranicznych do umieszczenia swych kapitałów w Polsce jest dowodem wzrastającego zaufania świata do gospodarki polskiej.

POLSKA NA PIERWSZYM MIEJSCU.

Według wiadomości jednego z pism warszawskich powstała w Londynie wielka angielsko-amerykańska korporacja finansowa z kapitałem 1.000.000 funtów szterlingów. Celem jej jest finansowanie przedsiębiorstw w państwach wschodniej i środkowej Europy przy czem główna uwaga finansistów skierowana jest na Polskę, która stałością swej nowej waluty zaimponowała zagranicy i zjednała sobie zaufanie jej sfer finansowych. W planach ich zajmuje Polska pierwsze miejsce, natomiast kwestja udzielenia pożyczki Łotwie a tembardziej Litwie Kowieńskiej jest bardzo wątpliwa.

WIZYTA PREZYDENTA REPUBLIKI FRANCUSKIEJ.

Dziennik „Echo de Paris” donosi, że wbrew zaprzeczeniu podróży prezydenta republiki francuskiej do Warszawy dojdzie do skutku i że już program wizyty jest przedmiotem narad pomiędzy rządami polskim i francuskim.

DZIWNE PRETENSJE BOLSZEWICKIE.

Gotowość kapitalistów z Zachodu do udzielenia Polsce i Rumunii środków pieniężnych na cele gospodarcze oraz już w tym kierunku zawarte pożyczki budzą ze strony Bolszewiji wielką zawiść. Moskiewska „Prawda” ubolewa nad tem w artykule wstępny dopatrując się w tych często gospodarczych układach „polityki przeciwosowieckiej” i zgłaszając pretensje, aby przede wszystkim Rosja otrzymała pożyczkę. Dziwna jest pretensja moskiewska, aby państwa zachodnie dawały Moskwie pieniądze i tem samem skręcały bicz na własną skórę.

W POLSCE NAJTANIEJ.

Z pośród pięciu państw: (Polska, Anglja, Francja, Niemcy i St. Zjednoczone) najtańszym jest Polska, gdyż ogólny wskaźnik drożyzniany w stosunku do 100 przedwojennych wynosi 118.3. Najdroższym zaś Anglja z wskaźnikiem 169. Żywność pochodzenia roślinnego najtańsza jest w Niemczech (98.3) najdroższa w Anglii (188). Polska zajmuje miejsce trzecie (134). Żywność pochodzenia zwierzęcego również w Niemczech jest najtańsza (113.9) a najdroższa w Polsce (181.7). Towary kolonjalne najtańsze są w Polsce (109.4) a najdroższe w Stanach Zjedn. (191). Tak samo najtańszy mamy węgiel (125.7) wobec najdroższego angielskiego (145.4). Włókiennicze materiały również u nas są najtańsze (160), najdroższe w Niemczech 234.9.

CO PISZĄ W ANGLJI O POLSCE.

Po bardzo dokładnej ocenie polskiej reformy finansowej w „The Financial Times” dłuższy artykuł o finansach Polski zamieścił w dn. 31 stycznia „The Economist”.

Przytoczywszy poszczególne etapy sanacji skarbu w r. ub. i omówiwszy bezdeficytowe zamknięcie budżetu „The Economist” zaznacza: „jeżeli weźmiemy pod uwagę, że rząd polski przy urzeczywistnieniu swego programu reformy finansowej nie zwracał się o pomoc do kapitału zagranicznego — wynik musi być uznany za zadawalający. Na początku ub. r. mało było osób, które przypuszczały, że jest możliwe osiągnięcie z wyczerpanych źródeł kraju wpływów wynoszących prawie 1,500 milj. złotych.”

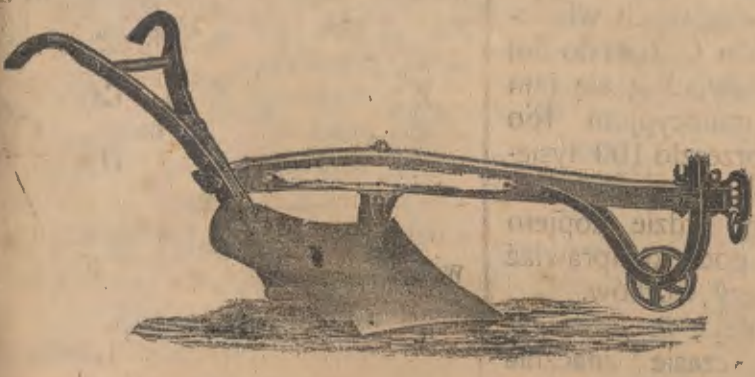
Polskie maszyny narzędzia rolnicze

Polska Spółka Handlowa

Sociedade Commercial Limitada

(Curityba — rua Pedro Ivo, 25 — Caixa Postal 204)

zawiadamia, że otrzymała z Polski pierwszy transport plugów, obsypników, opielaczy, maszyn do kopania ziemniaków i t.d. Ze względu na stosunkowo małą ilość towaru, należy się spieszyć z zamówieniem. Dalsze transporty wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych z Polski jakoteż polskich lokomobili nastąpią już niebawem.



Dłuszy ustęp poświęca „The Economist” Bankowi Polskiemu, podkreślając, iż obieg banknotów jest utrzymany na znacznie niższym poziomie, niż na to pozwala ustawa.

TELEGRAMY z całego świata

Polska. Z Paryża telegrafują, że przez kilka dni bawi tam incoognito (nie oficjalnie) polski minister spraw zagranicznych, p. Skrzyński. Osoby poinformowane twierdzą, że p. Skrzyński przybył do Paryża aby nakłonić francuskiego prezesa ministrów, p. Herrieta do nieprzejścia planu gwarancyjnego przedstawionego a'iantom przez Niemcy, gdyby p'lem tym nie była objęta Polska. (Chodzi tu o gwarancje dla nienaruszalności terytorjów i granic Polski. P. R.)

Z Moskwy donoszą, że sowiecki sąd najwyższy wydał wyrok skazujący na długoletnie więzienie i karę śmierci Polaków, oskarżonych o napad na posterunek sowiecki w Kaldonowie w październiku ubiegłego roku.

Dwóch polskich oficerów skazanych na karę śmierci, rozstrzelania w ciągu 72 godzin. Trzeci oficer, skazany również na karę śmierci, odebrał sobie życie w więzieniu.

Prezes ministrów, p. Grabski wygłosił w sejmie mowę, w której wspominając o niemieckich gwarancjach pokojowych zaznaczył z naciskiem, że Polska pragnie gorąco pokoju i gotowa jest układać się o pokój każdej chwili i z każdym państwem, ale nigdy nie zgodzi się na poruszanie sprawy swych granic, gdyż te zapewnione jej zostały traktatem wersalskim.

Włochy. — Z Bari, w prowincji Apulia donoszą, że został tam zamordowany albański mąż stanu Karakucci, który był ministrem skarbu w gabinetie prezydenta-prafla Faunoli.

Mordercą jego jest Alb.ńczyk Rollon Stamola.

Z Paryża telegrafują, że prezes ministrów francuskich, p. Herriet podczas rozmowy z polskim ministrem spraw zagranicznych p. Skrzyńskim oświadczył, że Francja nigdy nie przyjmie planu gwarancyjnego, w którymby nie zostało ustalone zabezpieczenie granic i terytorjów Polski, ustalonych traktatem wersalskim.

Minister Skrzyński wyjechał następnie do Genewy, aby wziąć udział w posiedzeniach Rady Ligi Narodów.

Angielski minister spraw zagranicznych, p. Chamberlain (Szambler) podczas swego pobytu w Paryżu oświadczył przedstawicielom prasy angielsko-amerykańskiej, że nie widzi żadnej przyczyny, któraaby przeszkadzała Polsce i Czechosłowacji dalszym p'zjacielskim stosunkom jakie te państwa utrzymywały z innymi państwami podczas wojny światowej.

Przy końcu wywiadu p. Chamberlain dodał, że ma nadzieję że w sprawie planu gwarancyjnego przyjdzie do zgody ze wszystkimi państwami interesowanymi.

Dyplomaci niemieckie i rosyjski w Angorze, stolicy Turcji podejrzewają rząd turecki o przygotowanie traktatu wojskowego z Polską i Rumunją.

Skutkiem zawarcia konkordatu między Polską i Stolicą Apostolską rząd litewski przerwał rokowania z Watykanem, rozpoczęte celem zawarcia konkordatu między Litwą i Stolicą Apostolską.

Włoska statystyka emigracyjna rok 1924, wykazuje że w roku tym wyjechało za granicę 491 tysięcy osób, czyli o 100 tysięcy więcej, niż w dwóch latach poprzednich. Z tych do Argentyny wemigrowało 68 tysięcy, do Stanów Zjednoczonych 35 tysięcy, do Bra-

zyli 10 tysięcy, do Australji 5 tysięcy i do Kanady 4 tysiące.

Z Watykanu donoszą, że konflikt dyplomatyczny, istniejący od kilku miesięcy między Argentyną i Stolicą Apostolską zostanie w tych dniach pomyślnie załatwiony.

Watykan zawiadamia, że w Rosji rząd sowiecki coraz więcej prześladowa księży katolickich. W ostatnich dniach kilka kapłanów katolickich uwięziono bez najmniejszych słusznych przyczyn.

Parlament włoski zatwierdził traktat handlowy zawarty w tych dniach między Włochami i Niemcami.

Francja. — Z Marsylii donoszą, że wybitny komunista francuski Dr. Dome ogłosił publicznie że występuje z partii komunistycznej, a to dlatego, że komuniści urządzili zamach na wolność religijną, podczas niedawnych uroczystości katolickich z czem on się nie zgadza.

Manifest Dra Dome'a wywarł w całym mieście ogromne wrażenie. Marsylski arcybiskup nakazał odczytać ten manifest we wszystkich kościołach swej diecezji.

Donoszą z Paryża, że do Brazylii przybędzie wkrótce profesor Dr. Leon Berard, członek oddziału higienicznego Ligi Narodów. Po zwiedzeniu miast Rio de Janeiro i S. Paulo profesor Berard uda się do Argentyny.

Niemcy. — Marszałek Foch przedłożył Radzie Ambasadorów sprawozdanie i opinię swoją w sprawie rozbrojenia Niemiec. Z sprawozdania tego wynika, że młodzież niemiecka jest gotowa do wojny i ciągle o niej myśli — co zagraża stale pokojowi Europy, temwięcej, że i fabryki niemieckie utrzymują urządzenie przedwojenne tj. gorączkowo fabrykują materiał wojenny. Jednym słowem Niemcy gotują się do nowej wojny. Rada Ambasadorów ma się zaraz zająć przestudjowaniem sprawozdania marszałka Focha.

W kopalniach „Companhia Anhalt de Westphalia” w Wittenburgu nastąpiła ogromna eksplozja materiałów wybuchowych, która spowodowała śmierć pięciu robotników. Wielu robotników zostało ciężko poranionych. Budynek fabryczny został zupełnie zniszczony.

Podobna eksplozja miała miejsce w pewnej fabryce w Reinsdorfie, w Saksonji. Miała jednak smutniejsze następstwa, gdyż pozabawiła życia przeszło 60 robotników.

Z Berlina donoszą, że sławny geograf niemiecki Peuck miał oświadczyć pewnemu dziennikarzowi, że kulę ziemską zamieszkuje jeden biljon i ośmset milionów ludzi i że w przeciągu trzystu lat liczba mieszkańców na całej kuli ziemskiej dojdzie do 9 biljonów.

Odnosnie do Brazylii oświadczył profesor Peuck, że Brazylija jest jednym krajem na świecie, który może pomieścić około jednego biljona ludzi.

Stany Zjednoczone. — Parlament waszyngtoński zatwierdził 301 głosami przeciw 28 uchwałę, mocą której Stany Zjednoczone wezmą udział w Międzynarodowym Trybunale Sprawiedliwości w Hadze.

W Waszyngtonie został podpisany przez dotyczących przedstawicieli dyplomatycznych protokół, ustalający granice między Brazyliją, Peru i Kolumbią, na podstawie wniosku byłego sekretarza stanu, Hughesa.

Prezydent Coolidge, jako sędzia polubowny, wybrany przez rządy republik Chili i Peru wydał w tych dniach wyrok w sprawie prowincji Tacua i Arica, które od wielu lat były koczującymi między temi republikami. Treść dokładna tego wyroku nie jest jeszcze znana, gdyż nie została urzędowo ogłoszona, zdaje się jednak, że na podstawie tego wyroku rozstrzygnie plebisocyt miejscowej ludności, do której republiki te prowincji należą.

Rosja. — Parlament związkowych republik sowieckich, zebraany w Tyflisie, ogłosił amnestję dla powstańców w Transkaukazji, z której jednak korzystać będą mogli tylko ci powstańcy, którzy nie uznali amnestji ogłoszonej niedawno przez rząd Gruzi.

Turecja. — Z Konstantynopola donoszą, że powstańcy Kurdowie, pod dowództwem szeika Saida, posiadają zwycięsko naprzód. Unadek Siwy, jest oczekiwany lada dzień.

Gabinet turecki podał się do dymisji. Nowo wybrany rząd otrzymany od Zgromadzenia Narodowego votum zaufania 155 głosami przeciw 63.

Ostatnie wiadomości nadesłane z Konstantynopola donoszą, że Kurdowie, którzy chcieli za władnąć miastem Dżaberkirem, zostali pobici przez wojska tureckie. W czasie walki zginęło 5 tysięcy Kurdów. Powstanie Kurdów zaczyna słabnąć.

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba.

MISJE I BIERZMOWANIE W POLSKIM KOŚCIELE. W niedzielę dnia 22 bm. w czasie sumy rozpoczną się w naszym kościele misje, których udziałem będą Misjonarze Słowa Bożego Wielebni ks. ks. Stanisław Cebula i Paweł Domin. Nauki głoszone będą 2 razy dziennie przez 8 dni tj. RANO O GODZ. 7-MEJ DLA NIEWIAST I DZIEWCZĄT, A O GODZ. 7-MEJ WIECZOREM DLA MEŻCZYŹN STARSZYCH I MŁODZIEŃCÓW.

W niedzielę dnia 29 bm. nastąpi generalna komunja św. i zakończenie misyj. W tymże dniu o godz. 3 popołudniu Najprzew. ks. biskup D. João Braga udzieli bierzmowania.

Dla dzieci odbywać się będzie nauka osobno przez cały czas misyj, codziennie o godz. 2-giej popołudniu.

Dnia 22 b. m. w niedzielę o godz. 7 wieczorem odbędzie się osobna nauka dla młodzieńców, — zaś dnia 25 b. m. to jest w dzień Zwiastowania N. M. P. o godz. 7-miej wieczorem odbędzie się osobna nauka dla dziewcząt.

Kto chce okazać, że jest katolikiem, niech korzysta z tej sposobności.

Pan prezydent stanu Dr. Caetano Munhoz da Rocha zamianował inspektorem szkolnym dla stanu Parany p. D-ra Lisimaco Ferreira da Costa w miejsce p. Martinezy, który podał się do dymisji.

Żołnierz policyjny (guarda-civil) Lourenço Lemos Maynard, który niedawno w parku „Providencia” bez najmniejszej przyczyny zabił wystrzałem z rewolweru pewnego młodego i uczciwego robotnika, został przez Sąd przysięgłych skazany na 30 lat więzienia.

Począwszy od dnia 12 bm. rozpoczęły znowu kursować bezpośrednie pociągi między Kurytybą i S. Paulo — bez przesiadania się, względnie nocowania w Itararé.

Na rzecz ofiar ogromnej katastrofy na wyspie, do Gajú zbierane są składki w całej Brazylii. Także i w Kurytybie zebrano już sporo grosza dla tych nieszczęśliwych biedaków. Dowiadujemy się, że Towarzystwo dobroczynności „Estrella da Manhã”, aby jeszcze większy fundusz zebrać na ten cel, urządzi w dniu 19 kwietnia br. wielką festę w parku Towarzystwa Internacional na Agua Verde.

Piętnasty batalion strzelców powrócił już do Kurytyby. Tylko jedna kompanja pozostała jeszcze w Matto Grosso.

Według wiadomości nadesłanych z Rio Grande do Sul jest nadzieja, że bratobójcza walka, jaka wywiązała się w kilku południowych

stanach, a szczególnie w Paranie i Rio Grande do Sul po lipcowej rewolucji w São Paulo, — wkrótce ukończoną zostanie. W Posadas, w Argentynie miało przyjsć do porozumienia między szefem rewolucjonistów, generałem Isidorem Lopes Dias i przedstawicielami rządu brazylijskiego. Daj Boże, aby nadzieje te się sprawdziły i aby życie w Brazylii powróciło znowu do normalnych stosunków, a przedewszystkiem, aby ustąpiła drożyzna, która od szeregu miesięcy trapi nas w okrutny sposób i prawie do rozpacz, nawet zamożniejszych mieszkańców doprowadzi.

Parana.

W miejscowości Penha, położonej w pobliżu miasteczka Tibagy przyszło przed kilku dniami do krwawego zatargu między Brazylijanami Octavio Sotter de Oliveira, Generoso Felix da Silva, Eurides Felix da Silva, Faustino Francisco Lemes, Leopoldo Martins Leme i innymi. W walce tej postradali życie pierwsi trzej powyżej wymienieni, zaś Leopoldo Martins Lemos, syn Faustyna odniósł bardzo ciężkie poranienia. Policja uwięziła pozostałych przy życiu i wytoczyła im proces o zabójstwo i ciężkie uszkodzenie ciała.

Ruch portowy w Paranaguie stale się rozwija i rośnie. Obecnie port ten zajmuje piąte miejsce między portami brazylijskimi pod względem wyladowanych i wyladowanych towarów. Statystyka ostatnia wykazuje dla portu Santos 746,602 ton, dla Rio de Janeiro 550,560 ton, dla S. Salvadoru 144,505 ton, dla Recife 129,579, dla Paranaguie 97,072 ton, dla S. Francisco 79,909, dla Belem 50,571 ton, dla Fortalezy 41,717 ton, dla Victoria 40,510 ton, dla Porto Alegre 36,508 ton i dla Maceio 31,193 ton (brutto). Nie ulega wątpliwości, że po przeprowadzeniu ulepszeń w porcie Paranaguá, port ten zajmie miejsce znacznie wybitniejsze, tak pod względem ruchu osobowego jak i towarowego.

Rio de Janeiro.

Po rocznym pobycie w Argentynie ma przybyć do Rio de Janeiro znany niemiecki cyrk Sarasaniego. W Buenos Aires cyrk ten cieszył się ogromnym powodzeniem.

Powracającego do swego kraju, prezydenta republiki Chile, Artura Alessandriego przyjmowano bardzo ostentacyjnie w Rio de Janeiro i w Santos. W przyjęciu tem brała żywy udział oprócz władz federalnych i stanowych także znaczna część mieszkańców. Prezydent Alessandri był bardzo wzruszony tem niezwykle serdecznym przyjęciem. Niezawodnie przyczyni się ono do zaciśnienia wzajemnych stosunków między obu państwami.

Wywóz kukurydzy był w zeszłym roku bardzo słaby. Podczas, gdy w roku 1923 wywożono do zagranicy 2.229.000 tonów to w roku ubiegłym wywóz obliczają urzędowo na tylko 4.000 tonów. Same zbiory szacują na 3.988.674 tonów, co przedstawia wartość 1.196.602 kontów. Produkcja ta jednak pokryła tylko zaledwie potrzebę własnego kraju.

Wywóz kukurydzy z Argentyny był w stosunku do Brazylii zawsze większy. W pomyslnym nawet dla Brazylii roku 1923 wywóz argentyński wynosił co 600.000 tonów więcej co brazylijski.

Rio Grande do Sul.

Według nadesłanych wiadomości ze stanu Rio Grande do Sul zbiory ryżu zapowiadają się tam pomyslnie. W municypjum Rio Pardo liczą na przeszło 100 tysięcy worków, w municypjum S. Sebastião de Cahy, gdzie dopiero przed kilku laty poczęto uprawiać ryż, na 120 tysięcy worków.

Jest więc nadzieja, że cena ryżu w niedługim czasie znacznie się obniży.

Nowe samochwalstwo „Ludu”!

Wielebni redaktorowie „Ludu” w ogólnem zestawieniu ofiar, zebranych na budowę „Pomnika” znaleźli nową okazję do wykazania swego chorobliwego samochwalstwa. Odkryli miłośnicy, że „Lud” zebrał aż trzecią część ogólnej sumy to jest 7:410\$700, podczas gdy „Gazeta Polska” zdołała zebrać zaledwie 722\$100. Uniesieni pychą, która, jak Szan. Redaktor wiadomo, jest jednym z największych grzechów głównych, ogłosili „urbi et orbi”, że największe zasługi około budowy pomnika „Siewcy” ma tylko jedynie „Lud” i że jeżeli dzisiaj stoi ten pomnik na placu Euphrasio Correia to zawdzięczać to należy tylko „Ludowi” ich wielobnym redaktorem.

Nie zwracaliśmy uwagi na tę ogromną i „niewinną” radość „przez znacznych” redaktorów „Ludu”, gdyby oni tej wielkiej radości nie wykorzystali do ohydnej i brudnej agitacji przeciw „Gazecie Polskiej”, głosząc, że brakuje jej popularności i zaufania wśród całej kolonii polskiej, wychwalając jednocześnie aż pod same niebiosy swój i tak już zbyt przechwalony „Lud”.

Okazuje się tedy, że wielbni redaktorowie „Ludu” nie mogą żyć bez walki z „Gazetą Polską”.

Zresztą sprawa przedstawia się zupełnie inaczej a obłudne samochwalstwo „Ludu” spotka się niezawodnie z zasłużoną pogardą i wstrętem.

O ile wiem, pisma polskie w Kurytybie nie zobowiązały się do zbierania składek na budowę pomnika, przyrzekły tylko swe poparcie, pośrednictwo i bezpłatne umieszczanie wszelkich odesłanych sprawozdań kasowych. „Gazeta Polska” wywiązała się ze swego zobowiązania w zupełności aż do końca. Jej były redaktor, p. I. Sklarowski spełnił sumiennie obowiązki sekretarza „Komitetu budowy pomnika” przez blisko 3 lata, nie opuściwszy ani jednego posiedzenia. Ponadto załatwiał starannie wszystkie korespondencje i inne sprawy związane z budową pomnika i z pewnością nie spodziewaliśmy tak sprawiedliwego podziękowania ze strony „Ludu”.

Jeżeli do „Gazety Polskiej” wpłynęło mało ofiar na budowę pomnika, to jedynie dlatego, że on nie rozporządza na kolonjach tytłoma inkasentami w sutanach co „Lud” i nie posiada tak wymownego agitatora i tak zdolnego poborcy jak ks. Piasecki. Oprócz tego najgłośniejszy okres czasu propagandy na rzecz budowy pomnika zeszedł się z propagandy, którą „Gazeta Polska” jako pismo szczerze katolickie rozpoczęła na rzecz ofiar na „Polskie Domy Misyjne”.

Chociaż księdzem nie jestem i w owym czasie wydawcą „Gaz. Polskiej” nie byłem, to jednak zaznaczyć muszę, że się wcale temu dziwić nie można, jeżeli ówczesny wydawca „Gaz. Pol.” jako garliwy i zacyjny kapłan wywalał redaktorów-katolików do składek na ofiar przedewszystkiem na „Polskie Domy Misyjne” i dopisał celu bez uszczerbku dla pomnika bo zebrał na ten cel blisko 8:000\$000. Jestem zdania, że „Gazeta Polska” w ten sposób zasłużyła się Bogu i Ojczyźnie więcej, niż Wielebni Misjonarze kurytybscy swoimi wychwalonymi składkami, zebrane na budowę pomnika.

Z powyższego Szan. Czytelnie łatwo przekonać się mogą, jak leżące nowe samochwalstwo „Ludu” w rzeczywistości wygląda i czy zasługuje na uznanie czy na wysmiewisko.

F. W.

O zm... Międz... spowod... wąż, roz... tanie, k... kalenda... owego k... dził się... nie jest... myślenie... rza, sze... ków his... wój. Koleb... neczneg... wieku p... jęśliwy... ku po... słoneczn... miesiąc... zaledwie... Nmy E... zbyt kro... kresowi... ca zast... wy, licz... dodano... nieparys... Rzymian... krótki o... II. wieku... to dodaw... rok mies... względni... Ten n... no tu p... dzonem... przypada... się prz... wic wla... Dlaczego... lutego, przestę... czas jed... dym jed... jakimś p... uroczyst... Kalen... sądu do... czył, uw... odnośnie... jące się... cmięnie 3... mo, że o... trwa mni... więc z b... dym. W... sy, któr... widowoś... dzili do... zmiany, zamiesz... Takien... — 40... FRANCJ... roku ubi... dnia, w... nie pod... doszło do... lo ich d... dwunastu... wyjechali... stycznia... dłużej niż... piero 12... gdzie dzi... (znaczy K... powitał i... stolicy —... Ojcowie... św. w M... Ameryce... ka Indian... meksykań... ten czas... daniu now... znowu z... mieszkał... Ferdynand... poczęli sw... giem czas... kraje zdo... Kościół... — WY... telnicy „p...

O zmianie kalendarza.

Międzynarodowa Izba Handlowa, spowodowana przez Ligę Narodową, rozesłała do 36 krajów zapytanie, dotyczące przyjęcia t. zw. kalendarza »wiecznego«. Pomysł owego kalendarza wiecznego zrodził się jeszcze przed wojną, a nie jest bynajmniej pierwszym pomysłem reformy naszego kalendarza, który, zanim przybrał dzisiejsze formy, w ciągu długich wieków historii przeszedł ciekawy rozwój.

Kolebką naszego kalendarza słonecznego był Egipt w czternastym wieku przed Chrystusem. My przyjęliśmy go w bezpośrednim spadku po Rzymianach, których rok słoneczny początkowo posiadał 10 miesięcy, obejmujących 304 dni zaledwie. Rzeczono za panowania Niny Pompiliusza rok ten, jako zbyt krótki i nieodpowiadający okresowi obiegu ziemi dookoła słońca, zastąpiono przez rok księżycowy, liczący 354 dni, do których dodano i dla osiągnięcia liczby nieparzystej, szesnastu dni w miesiącu Rzymian. Rok ten był jednak za krótki o 10 dni. Wskutek tego w II. wieku przed Chrystusem zaczęto dodawać co drugi i co czwarty rok miesiąc przestępny, liczący 22 dni.

Ten miesiąc przestępny wsuwno tu po bardzo uroczysto obchodzonym święcie, po Terminaliach, przypadających na 23 lutego. Miesiąc przestępny rozpoczął się więc właściwie w dniu 24 lutego. Dlatego brano właśnie datę 24 lutego, jako początek miesiąca przestępnego, nie zbadano dotychczas zupełnie na pewno, w każdym jednak razie data ta stała w jakimś przyczynowym związku z uroczystością owych Terminali.

Kalendarz taki z powodu przesady dodano ów 355-ty dzień, i. czyli, uwzględniając owe co dwa odnośnie do czterech lat powtarzające się miesiące przestępne, przeciętnie 366 i pół dnia, a wiadomo, że obieg ziemi koło słońca trwa mniej więcej 365 i pół dnia, więc z biegiem stał się niedokładnym. W dodatku kapłani rzymscy, którzy mieli czuwać nad prawidłowością kalendarza, wprowadzili doń samowolnie rozmaite zmiany, tak, że w istocie nastąpiło zamieszanie.

Takiemu stanowi rzeczy położył

kres dopiero Cairus Juliusz Cesar, przeprowadzając w roku 36 przed narodzeniem Chrystusa wielką reformę kalendarza, tworząc t. zw. kalendarz juliański, obowiązujący do dziś dnia bez zmian (kalendarz starego stylu) w Rosji i w ogóle w Kościele Wschodnim.

Reforma kalendarza Juliusza Cezara, w stosunku do poprzednio obowiązującego kalendarza, miała następujące zasady: za podstawę wzięto rok słoneczny, liczył przeciętnie 365 i pół dnia. Poszczególne miesiące otrzymały w owej reformie juliańskiej tę samą ilość dni, jaką mają do dziś dnia.

Kalendarz juliański przejął również świat chrześcijański do swojej rachuby czasu. Przetrawił on zupełnie bez zmian przeszło 1600 lat ze swymi latami przestępnymi co czwarty rok. Dopiero papież Grzegorz XIII, na mocy uchwały Soboru Trydenckiego, zaprowadził w kalendarzu tym w roku 1582, dalszą reformę.

Kalendarz juliański, opierając się na systemie słonecznym, liczył uwzględniając lata przestępne, 365 dni i 6 godzin. Tymczasem obieg ziemi koło słońca trwa, biorąc rzecz dokładnie, 365 dni, 5 godzin 48 min. i 46 sekund. W ten sposób z biegiem czasu, mniej więcej co 129 lat wykazywał kalendarz juliański o jeden dzień za wiele, przestając być w zgodzie z obiegiem ziemi w koło słońca. Dlatego w gregoriańskiej reformie kalendarza, uwzględniając ową nieścisłość ustanowiono, że w roku 1582, po 4 października ma nastąpić zaraz bezpośrednio 15 października.

W ten sposób, daty kalendarza juliańskiego (starego stylu) pozostały przy wprowadzeniu kalendarza gregoriańskiego (nowego stylu) o 10 dni wstecz, z rokiem 1700 różnica poczęła wynosić 11 dni, z rokiem 1800—12 dni, a od roku 1900 różnica ta stanowi już 13 dni.

Te odchylenia tłumaczą się w sposób następujący: Kalendarz juliański ma co cztery bez wyjątku rok przestępny, natomiast kalendarz gregoriański, który pozbawiony różni się w niczym od tamtego, dla wyrównania owej nieścisłości kalendarza juliańskiego przez stałe obliczenie lat przeciętnie po 365 i pół dnia, opuszcza każdorazowo w ciągu 400 lat trzy razy lata przestępne. Tak więc ostatni rok w każdym stuleciu, chociaż

liczba jego jest przez 4 podzielna, nie jest w kalendarzu gregoriańskim rokiem przestępnym, chyba, że liczba jego podzielna przez 400. A zatem, objaśniając rzecz na przykładach, lata 1600, 1700, 1800, 1900, 2000, są w kalendarzu juliańskim latami przestępnymi w kalendarzu gregoriańskim natomiast z pośród nich tylko lata 1600 i 2000 są przestępnymi, lata zaś 1700, 1800 i 1900 są zwyczajnymi.

Kalendarz gregoriański nie od razu się przyjął. W terminie przewidzianym bullą papieską, t. j. w dniu 15 października 1582, zaprowadzili go Włochy, Hiszpanja, Portugalja i — Polska. Było to więc za panowania króla Stefana Batorego, właśnie, kiedy sejm obradował, co utatwiło wprowadzenie zmiany. Zapewne pewnej wiadomości nie posiadamy jedynie co do dnia, być może, iż zmiana kalendarza nie odbyła się ściśle 15 października, lecz kilka dni później. W każdym razie jeden z ówczesnych dokumentów urzędowych nosi datę 1 listopada 1582 roku już według poprawnego kalendarza. Urzędowe ogłoszenie zmiany kalendarza nastąpiło w cztery lata później — roku 1586.

W ten sposób po tak licznych reformach, na drodze wielowiekowego kalendarza rok zbliżył się do rozwoju dokładności. Pozostało do rozwiązania jedno jeszcze zagadnienie, dotyczące już tylko prosto wygody obliczenia czasu i podziału roku.

Oto niedokładności ostatnie tkwiące w naszym kalendarzu: 1) Niezgodność z rokiem astronomicznym, rozpoczynającym się nie 1 stycznia, a 22 grudnia. 2) Nierówność miesięcy 31, 30, 29 lub 28 dni. 3) Niepodzielność liczby dni roku przez 7, co powoduje przesunięcie corocznie dat o 1, względnie (w roku przestępnym) o 2 dni w tygodniu—1 stycznia 1923 roku wypadł w poniedziałek, w roku 1924 we wtorek, a w roku 1925 w czwartek, gdyż rok 1924 był przestępny.

Myśl usunięcia tych ostatnich usterek powoduje właśnie Międzynarodową Izbę Handlową do za sięgnięcia zdania poszczególnych krajów w tej sprawie. Co do pierwszego punktu, dotyczącego przesunięcia początku roku na dzień 22 grudnia, t. j. na dzień zimowego porównania dnia z nocą, są-

dzimy, że zagadnienie to nie przedstawia znaczenia praktycznego, że zatem początek roku należałoby pozostawić na dawnym miejscu. Natomiast, praktycznie rzecz biorąc, duże znaczenie posiadałoby znalezienie sposobu unieruchomienia dat w ramach tygodnia, t. z. ustalenia zgodności dat i dni.

W tym kierunku istnieją dwa życzenia. Pierwsze przewiduje wprowadzenie coroku jednego dnia »białego«, a co 4 lata 2 dni »białych«, t. j. takich, które nie wchodziłyby w układ żadnego z tygodni, nie byłyby więc ani poniedziałkiem, ani wtorkiem i t. d.—drugie zaś dotyczy wprowadzenia roku zwykłego liczącego 464 dni podzielnego na 52 tygodnie, a co 6 lat mniej więcej tygodnia przestępnego, utworzonego z »zaoszczędzonego« corocznie dnia 365 go.

Oba rozwiązania prowadzą, do tego samego celu — ustalenia dat w tygodniu — jednakże pierwsza wydaje nam się znacznie praktyczniejsza. Można by n. p. ustalić, że dniem »białym« jest »Nowy Rok«, po którym następuje (w poniedziałek) dzień 1 stycznia. Nowy Rok, który jest świętem sam przez się, nadawałby się do tej roli najlepiej — Do tej podstawy bez wprowadzenia rewolucji można by przejść już w roku 1929, gdyż r. 1928 zakończy się niedziela i dodaniem (jako w roku przestępnym) poniedziałkiem, otóż ten poniedziałek można by już nazwać »dniem białym« czyli Nowym Rokiem, a dzień 1 stycznia zrobić poniedziałkiem. W ten sposób w 1929 mielibyśmy Sylwestra w niedzielę, potem Nowy Rok 1930 i 1 stycznia 1930 w poniedziałek.

Po uporaniu się z dniami pozostaje ilość dni w miesiącu i podział miesiąca na tygodnie. Życzenia ustalenia miesiąca równego 4 tygodniom prowadzi do dodania w roku jeszcze jednego trzynastego miesiąca (13 razy 4) wynosi 52) co oddala nas ogromnie od istniejącego stanu rzeczy nie pozwalając na stosowanie podziału na kwartały i półrocza, wreszcie godzi w utarty od wieków zwyczaj. Najbardziej wskazuje jest utrzymanie i nadal 12-miesięcznego roku.

Pismo dalej przewiduje ustalenie dat ruchomych świąt Wielkiej Nocy. Rozstrzygnięcie tej sprawy należy wyłącznie od Kościoła.



Baczność!

Każdy czytelnik zdobywający jednego nowego prenumeratora otrzyma jako nagrodę

piękną książkę w objętości 128 stron

Kto zdobędzie 2 abonentów otrzyma w nagrodzie piękną **tekę powieści** „Bojownik o Wolność“

Kto poda 3 nowych prenumeratorów otrzyma darmo **książkę i tekę!**

Wiadomości kościelne.

POŚWIĘCENIE FUNDAMENTÓW NOWYCH BUDYNKÓW POD UNIWEERSYMET GREGORIAŃSKI. Skromną uroczystość obchodzono w Rzymie w dniu 27 go grudnia z. r. poświęcenie fundamentów pod nowe budynki państwowej wyższej szkoły gregoriańskiej. Poświęcenia dokonał kr. kardynał Bisce, prefekt kongregacji seminarnej i uniwersyteckiej, w obecności generała księży Jezuitów, profesorów i akademików tejże wszechnicy.

Zakład ten, znany chlubnie całemu światu, liczy przeszło 1000 słuchaczy z całego świata. Uczestniczyli do niego liczni papieże, pomiędzy nimi także Leon XII, Benedykt XV, Pius XI, i wielu innych wysokich ksiąg kęścioła. Początkowo zakład ten powstał z małych rozmiarów zakładu księży Jezuitów pod nazwą: collegio Romano. Nazwę dzisiejszą zawdzięcza wysokiemu swemu dobroczyncy papieżowi Grzegorzowi XIII, który zakład powiększył wielkimi funduszami, przez co urosł do dzisiejszej świetności. — W tym roku zakład obchodził 100 letnią rocznicę oddania zwów pod

Rozmaitości.

— 400-LETNI JUBILEUSZ OJCÓW FRANCISZKANÓW W AMERYCE. W roku ubiegłym minęło 400 lat od owego dnia, w którym pierwsi ojcowie Franciszkanie pod wodzą Ojca Mracina z Walencji doszli do Meksyku, a więc do Ameryki. Było ich dwunastu, — historia nazwała ich dwunastu apostołami meksykańskimi, — a wyjechali z południowej Hiszpanji dnia 25 stycznia. Jazda przez morze trwała „nieco“ dłużej niż teraz, bo stanęli w Meksyku dopiero 12 maja, a nazajutrz w onem miejscu, gdzie dziś znajduje się miasto Vera Cruz (znaczy Krzyż Prawdziwy). Miesiąc później powitał ich zdobywca Meksyku Kortez w stolicy a w święto św. Antoniego Padewskiego — dnia 13-go czerwca — odprawili Ojcowie po raz pierwszy uroczystą Mszę św. w Meksyku a więc i pierwszą w całej Ameryce. W pałacu dawniejszego naczelnika Indian zamieszkałi następnie apostołowie meksykańscy na dwa tygodnie, spędzając ten czas na modlitwie i rozpamiętaniu i badaniu nowych stosunków. Stamtąd udali się znowu z powrotem do stolicy kraju i zamieszkałi na stałe w klasztorze, który im Ferdynand Kortez stawił do usług, i tu rozpoczęli swą działalność, którą z biegiem czasu nie tylko Meksyk, ale i dalsze kraje zdobyły dla idei chrześcijaństwa dla Kościoła rzymsko-katolickiego.

— WYDOBYCIE „LUSITANJI“. Czytelnicy, przypomnijcie sobie, że dnia 7 maja

1915 podwodny statek niemiecki zatopił wielki okręt „Lusitania“ wraz z całą załogą i podróżnymi, a — było ich 1198. Wypadek ten wywołał wówczas w całym świecie wielkie zaciekawienie i przerażenie. Otóż pewien kapitan angielski, któremu się niedawno udało wydostać z głębin morskich okręt, który tam już spoczywał od lat 56, chce się podjąć także wydobyć „Lusitani“, — oczywiście czyni to dla zysku, jaki osiągnie ze sprzedaży okrętu.

NIECO O KATACH. Pewien obywatel polski w tych dniach złożył podanie, w którym zgłasza gotowość pełnienia czynności katowskich. Jak pisze, dotychczas jeździ dla tych czynności zagranicę, ale wolałby „pozostać w Polsce i teje służyć“. Prosi, by mu tutaj pozwolono „dokonać ewentualnej próby tak ulubionego zawodu“. Dawniej był egzaminowanym pomocnikiem wykonawcy wyroku śmierci przez powieszenie przy sądach austriacko-węgierskich.

W dawnych czasach kat miał pracę ogromną. We Francji aż do roku 1700-go karze śmierci podlegało 116 rozmaitych przestępstw. Jeszcze w końcu 18-go stulecia złamano kołem dwóch ludzi, jednego za kradzież bielizny, drugiego za to, że ukradł kawałek sera. W Anglii na początku 18-go wieku statut Grzegorza I nakazywał karę śmiercią kradzieże, przekraczając kwotę 11 groszy polskich. Na początku 19-go wieku karze śmierci podlegało w Anglii z górą 200 rozmaitych przestępstw. Jeszcze w roku 1873-cim skazane tam zostało dziewięcioletnie dziecko na śmierć za to, że rozbiło wystawę sklepową i skradło z niej farbę za dwa pensy t. j. 16 groszy. Historyk niemie-

cki O. Beneke przytoczył inwentarz wyroków, wykonanych przez jednego z katów norymberskich: kat ten powiesił, ściął, wplótł w koło i utopił 361 skazańców, piętował chłostał, obcinał uszy lub palce 346 osobom.

Praca kata była nie tylko ogromna, ale wymagała specjalnej wiedzy fachowej, nawet studjów anatomicznych i praktyki chirurgicznej. Bowiem „sprawiedliwość“ dawniejsza domagała najróżniejszych sposobów zadania śmierci. W kodeksie Marii Teresy jeden z paragrafów obwieszcza: Przeszćpa będzie posadzony na wozie wysokim i obwożony dookoła miasta; na pierwszym miejscu będzie szczypany w prawą pierś rozpalonymi obcęgami; w drugim — zostanie mu wycięty z lewego karku skrawek skóry; w trzecim — obcęgą wyrwą kawałek lewej piersi; w czwartym wytną część skóry z prawego grzbietu; następnie będzie wleczony na desce do miejsca kary, tam będzie mu odcięte prawe ramię z głową, tułów zaś wpleciony w koło. W Polsce w wieku 17-tym i 18-tym stosowane były następujące kary śmierci; powieszenie, ścięcie, spalenie, łamanie kołem, ukamienowanie, wypuszczenie wewnątrzności, ćwiartowanie, utopienie. Zaś jako kary cielesne: gruchotanie kości, obcinanie ręki, nogi, nosa, uszu, wypalenie na twarzy lub plecach i chłosta. Kara śmierci wyższego stopnia polegała na jaknajdłuższym męczeniu skazanego, co zwłaszcza wymagało znajomości anatomji człowieka.

Zawód wymagający takiej pracowitości i specjalnej wiedzy, przekazywany był dzieciom kata. Były całe rody katowskie, które w Niemczech słynęły pod nazwą Schelmsippen.

— NAJGŁĘBSZE ŹRÓDŁO GAZOWE. Po 30 miesięcznym wierceniu inżynierowie prowadzący pracę poszukiwania gazu w amerykańskim Stanie Pensylwania, natrafili na gaz w głębokości 7.428 stóp angielskich. Ilość uchodzącego gazu wynosi 500.000 stóp sześciennych. Źródło to jest najgłębszym źródłem gazowym na świecie.

— DRZEWO ELEKTRYCZNE. W lasach odwiecznych Indji odkryto podobno drzewo, którego liście tak silnie są naladowane elektrycznością, że ktokolwiek się ich dotknie gołą ręką, uczuje silne uderzenie. Drzewo to nazwane philotacea electrica wywiera wpływ silny na igłę magnetyczną w kompasie już na 20 kroków oddalenia. Napięcie siły elektrycznej jest najmocniejsze w południe, a najsłabsze o północy. W czasie deszczu elektryczność całkiem zanika. Zwierzęta zdaje się odczuwają siłę właściwą tej rośliny, gdyż nie widziano ani na liściach ani na gałęziach żadnego ptaka lub owadu. Skoro sprawa ta rzeczywiście się ma, jak twierdzą w gazetach, natenczas przyznać trzeba, że zachodzi tu jeden z najciekawszych, a dotąd nie znanych objawów przyrody.

— PRZEPOWIEDNIA EDISSONA. Przyszłym najwybitniejszym wynalazkiem, będzie według Edissona udoskonalenie „heliokopterów“. Już dziś stał się człowiek panem powietrza, zupełnie jednak jego władca zostanie dopiero wntenczas, gdy zbuduje „heliokopter“, przyrząd, który umożliwi nam wznośzenie się wprost w górę i zawisnąć bez ruchu w jakiejkolwiek wysokości. Wynalazek ten zmieni zupełnie naszą cywilizację, gdyż umożliwi latanie tuż nad ziemią, przez co

... księży Jezuitów, któremu wdarło w roku 1773, w czasie śladowania tegoż zakonu. Nowe budynki wznosić się będą w samym środku Wiecznego miasta, na placu della Pilotta, w pobliżu pałacu hr. Colonnów, zakładu biblijnego i wschodniego, kierowanego także przez księży Jezuitów. Obecny Ojciec św. wielką opieką otacza wszechbnie gregoryjską. Jako widomy znak swej szczególnej opieki, kazał wybić na tegorocznym medalu papieskim podobiznę fasady nowego budynku wszechbnie, której fundamenta teraz położono.

Dział praktyczny

GRUŻLICA (suchoty)

Gruźlicę wywołuje bakterja zwana lasecznik, widzialny tylko za pomocą specjalnego przyrządu mikroskopu, golem zaś okiem dostrzec go niepodobna. Lasecznik ten dostaje się do organizmu bądź przez drogi oddechowe, bądź przez przewód pokarmowy.

Najczęstszą przyczyną zarażenia stanowi płwocina chorych na gruźlicę. Zarażenie następuje w dwa lub trzy sposoby.

1. Przez wdychanie kurzu. Jeżeli w pokoju wyrzucą się płwocinę na podłogę, co niestety jest ba-

... dzo rozpowszechnione, wtedy ona wysycha i przy chodzeniu po pokoju rozciera się na bardzo drobny pył. Przy zamiataniu pył ten wzbija się do góry i krąży w gornych częściach pokoju. W ten sposób laseczniki z kurzem zostają wdychane i przenikają do płuc ludzi zdrowych.

2. Suchotnik przy kichaniu i kaszlu, a niekiedy i przy mówieniu, wyrzuca dużą ilość niezmiernie małych kropelek śluzu, zawierającego laseczki gruźlicze i mogące pozostać na ustach i brodzie; w takim wypadku można się zarazić przez pocałunek. Następnie naczytnia i nakrycie stołowe, używane przez chorego, mogą przynieść się do przeniesienia choroby. Przewracanie kartek w książkach albo gazetach palcami, zwilżonymi śliną, sprzyja szerzeniu się gruźlicy. Wreszcie zarazki gruźlicze mogą przeniknąć do ustroju ludzkiego przy praniu bielizny, jeżeli było małeńkie nawet skałeczenie skóry.

Gruźlicę, a szczególnie gruźlicę płuc, spotyka się we wszystkich krajach i u wszystkich narodów. Czyni ona wśród ludzi daleko potężniejsze spustoszenia, aniżeli wszelkie inne choroby zakaźne.

Rozpowszechnione jest mniemanie, że gruźlica jest chorobą ludności miejskiej, i że oszczędza

wieśniaków. Pogląd ten jest mylny. Dużą rolę przy zapadaniu na gruźlicę odgrywa rodzaj życia. Powstawaniu jej sprzyjają zajęcia, przy których tworzy się kurz (zapadają na nią robotnicy w fabrykach tytoniu, zatrudnieni w przemyśle włókiennym, szlifiarze, pilnikarze, kamieniarze) Bardzo niekorzystnie wpływa praca chałupnicza (koszykarstwo, zabawkarstwo), ponieważ po większej części wykonywa się w przeludnionych, źle przewietrzanych pomieszczeniach, nadmiar złego do pracy tej zwykle wciąga się dzieci.

GRUŻLICA PŁUC JEST ULECZALNA Gruźlica jest chorobą uleczalną, jeżeli nie jest bardzo posunięta. Im wcześniej rozpoczniemy leczenie, tem łatwiejszym i pewniejszym będzie wyleczenie.

Pierwsze objawy chorobowe — Choroba najczęściej rozwija się niepostrzeżenie, a pierwsze objawy są różnorodne: ogólne osłabienie, prędkie występowanie zmęczenia, bladość twarzy, a przedewszystkiem wychudzenie i spadek wagi bez widocznej przyczyny, zwłaszcza przy jednoczesnym kluciu w pierśiach i krzyżu, pokasywanie, na które często nie zwraca się wcale uwagi. Często u młodych dziewcząt, szczególnie u fabrycznych robotnic, na pierwszy plan występują objawy blednicy i niedokrwisto-

ści. Jeżeli do tych objawów przyłączy się pokasywanie, to należy zwrócić bardzo czujną uwagę na płuca.

Leczenie. — Główne zasady leczenia polegają na obfitem, posiłnym, ale łatwo strawnym pożywieniu, pielęgnowaniu skóry oraz na przebywaniu na świeżym powietrzu.

Chorzy w daleko posuniętym okresie, we własnym interesie, a szczególnie w interesie otoczenia, dla którego przebywanie gruźlika w rodzinie, zwłaszcza w ciasnym mieszkaniu, stanowi poważne niebezpieczeństwo, powinni być u mieszczeni w specjalnych zakładach. Jeżeli nie można uczynić tego, to należy chorego przynajmniej odosobnić.

Bardzo lekko chorzy, tj. tacy, którzy są dotknięci żołądkiem i których musimy uważać za podejrzanych albo zagrożonych gruźlicą, nie potrzebują kosztownego leczenia zakładowego.

Pierwszym warunkiem leczenia chorych na płuca powinna być zasada, że leczenie może się odbywać tylko pod kierunkiem lekarza.

(Dokończenie nastąpi.)
— **PTAKI W KLATKACH** POKAZA WIONE NA SŁOŃCU Wielką krzywdę wyrządzają ci niby lubownicy ptaków, którzy powieszają plaki w klatkach za okna dla zacierpięcia świeżego powietrza, a

pozostawia je w czasie, gdy słońce dojdzie do okien. Ptaki na wolności lubią słońce nawet w południe, ale gdy im za ciepło, ukryją się w cieniu. Nieraz zmarnieją w skutek pragnienia i porażenia słońcem, a możnaby temu zapobiedz, gdyby umieszczano klatki z rozważą. Klatka powinna wisieć w miejscu wolnym od przeciągu, następnie do połowy trzeba ją nakryć, aby ptaszek się mógł schronić przed wielkimi słońcem i wodę do picia i kąpienia trzeba kilkakrotnie na dzień odświeżyć.

Zagadki

Rozwiązanie zagadki z poprzedniego numeru.

ZAGADKA KRESKOWA

Bieda temu dokuczy
Kto się z młodu nie uczy.

Nowe zagadki.

SZARADA

Wspak drugie szukacie na początku świata,

A wnet odgadniecie obłudnego brata.

Całość w pocie czoła na plony

I pierwsze zwykle stale zamieszkuje

PRZESTAWIANKA

Z poniżej podanych wyrazów (liter)

ulożyć znane polskie przysłowie:

akpns elodots w otyb ein akbos al-
ork az.

Dr. Carlos Heller.

Praktykował w Hamburgskich, Wiedeńskich i Paryskich szpitalach.

Praktyka ogólna.

Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów

Klinika dla dzieci

Leczy sztucznymi promieniami Diatermia.

Konsultorium i rezydencja:

Ruça Tirade tes 57. Przyjmuje od 10 do 12 i od 3 do 5 W poniedziałki, środy i piątki wieczorem od 8 do 9

Dr. Carlos Moreira

Medyk medycyna chirurgiczna. Specialista: chorób, oczu, uszu, nosa i gardła. Konsultorium: ulica Marechal Floriano 19. Rezydencja: ul. Visconde de Naeser 85. Telefon 388

Zakład Stolarski

HUBERTO SCHOLLE

Kurytyba

ul. Assunguy n. 107 ul. Itararé

Wykonuje całkowite urządzenia kościelne, jak: organy, ołtarze, konfesjonały.

Fabryka mebli

MAKS LEXAU

Kurytyba ulica Hurley 101

Ma swój wielki skład mebli wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych

Siemniki z rozmaitego materiału
Materace drukowane
ul. Marechal Floriano 19
AUGUSTO HEHREN
Fabryka żelazek

Druki litograficzne

wykonuje szybko i tanio

LITHO - BRAZIL

Kurytyba r. Riachuelo N 61

KRAWIEC POLSKI

J. Wiśniowski

ul. Trajano Reis N 14

Wykonuje ubrania elegancko i tanio.

KRÓJ NAJNOWSZY

Swoj do swego!

Dominik Kurcki

Poski zakład krawiecki

ulica Alego N 5

Wielki wybór materiałów na ubranie

Zamówienia wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny

Roboty gwarantowane

CENY NISKIE.

OBUWIE

sprzedaje jak najtaniej fabryka

ANTONI MARTES

Largo 19 de Dezembro N. 1. (przy mercadzie)

Rozmaite gatunki

Todeschini & Irmaos

Fabryka ciast pożywnych, tuby kuku

rydzianki i kawy mielonej.

Wielki młyn dla maki żytniej.

Aven 7 de Setembro 243 245

Dr. Espindola

Rezydencja i konsultorium ul. Marechal Deodoro N. 46. Przyjmuje

od 12 do 16 po południu.

Telefon 151.

A LA VILLE DE PARIS

J. ZULAY & Cia

Pierwszorządna

Odzież

dla panów i dzieci

FABRYKA KAPELUSZY

ulica

15 de Novembro N 21 23

Polska Apteka

"AURORA"

JANA MAZURA—Aquidabam 62

Krajowe i zagraniczne

lekarstwa:

Zakład Mechaniczny

Dr. Isaias Alberti

Avenida Assunguy N 95 97

Młyny zbożowe, kamienie młyńskie, koła, sita, piły i t. d.

Wielki sklep

towarów kolonialnych

JOAO MIGUEL CANO

Ul. Assunguy 122

Kupno i sprzedaż produktów rolnych

Casa Jacob

JAKÓB GRINSPUN

Skład główny:

Rua 1 de Março No; 18

Fabryka i depozyt:

Av. Candido de Abreu 121 Tel. 389

Wielki skład mebli, materaców, materii i płaszczy nieprzemakalnych

Sprzedaż na wyplaty!

Swoj do swego!

Rzeźnia polska

W. Kęsikowskiego

ul. Commendador Araujo 95

poleca swe wyśmienite wyroby jak

koto kiełbasy zwyczajne, krakowskie i t. d. Codzień świeże mięso.

Przeciw robakom w książkach

niema nic lepszego jak

"Tenifugo Violani"

z Apteki G. Violani de Milão

Kurytyba, r. Com. Araujo 93

Skutkuje już w jednej godzinie

Jedyna w Kurytybie

Polska Restauracja

i Dom Zajezdny

"Europa"

UL RIACHUELO N. 28

Sniadania — obiady i kolacje.

Kuchnia polska!

Pokoje do wynajęcia na krótki lub dłuższy czas

Przystanek tramwaju w kierunku "Juveva".

Wesoly kacik.

W KUSZARACH.

Józiek, niedawno powołany jako rekrut do

wojska otrzymał od narzeczonej list, którego

nie mógł sam przeczytać, jako że był

od urodzenia analfabeta.

Udał się więc do kolegi swego, Antka z

prośbą o pomoc, a gdy ten zaczął czytać z

przejęciem pełne miłości wyrazy ukochanej

Józiek rzucił się gwałtownie na przyjaciela i

zatkął mu rękoma uszy.

— Co to jest? zapytał oburzony Antek.

— Prosiłem cię, żebyś czytał, ale nie

chcę żebyś słyszał, co dziewczucha do mnie

iszel

— R zumiem — odparł Antek i pozw-

olił sobie zatkąć uszy dla spokoju przyjaciela.

NA GALERJI.

— A cóż, sąsiedzie, wasz syn robi?

— Ho, mój syn jest w tym teatrze grubą

rybą

— No cóż on pokazuje?

— Oho, żeby go nie było, toby nikt nie

nie widział.

— To on taki wielki aktor?

— E! to nie, ale podnosi kruk...

lotnictwo stanie się środkiem codziennej komunikacji.

— **POLAK ZWYCIĘŻYŁ 200.000 WSPÓŁZAWODNIKÓW AMERYKANSKICH.** Kuratorjum uniwersytetu w Wisconsin w Stanach Zjednoczonych ogłosiło konkurs dla studentów wszystkich wyższych uczelni w Ameryce. Za temat rozprawy podano: „Napisać w 700 wyrazach o błogosławieństwie dobrych dróg szosowych i kłesce wynikającej z braku komunikacji kołowej”. Na konkurs nadesłano ogółem 200.000 prac. Jedyną nagrodą pod postacią czteroletniej bezpłatnej nauki na uniwersytecie, sąd przyznał Janowi Liszce, synowi rolnika Polaka.

— **NAJWYŻSZY DOM.** Jak już donosiliśmy, kilku bogatych ludzi w mieście Pittsburgu, w Ameryce zamierza wystawić dom który ma być najwyższym budynkiem mieszkalnym w świecie. Dom ten ma mieć 52 piętra, ma być 680 stóp wysoki a koszt budowy wynosić będą 10 milionów dolarów a więc 50 milionów złotych polskich. Byle tego nie pożalowali!

— **PRZEWRÓT W ROLNICTWIE.** W paryskiej akademii wszech nauk złożono rozprawę naukową, zajmującą się nowym sposobem siania zboża: twierdzą w niej, że od powiednia mieszania żyta dzikiego (pierwotnego) z uprawianym ziarnem wyjdzie najszlachetniejszy dotąd nieosiągnięty wynik zbioru.

— **ILE WARTA KOBIECA PRACA DOMOWA?** Pytanie takie stawila pewna amerykańska gazeta swoim czytelnikom. Odpowiedź nadesłana przez pewną kobietę która 30 lat była żoną brzmiała: W powyższym czasie ugotowałam 233,425 porcji

jedzenia, upiekłam 33 195 bochenków chleba i 5630 dużych pszennych chlebów, a zgotowałam 1550 litrów soku owocowego. Wychowałam 76 630 kurcząt, a zdziałałam 2725 kg. masła. Praca ta wedle mego zdania, warta 50 tysięcy dolarów.

— **TYSIĄCE LUDZI ZMARZŁO NA KAUKAZIE** gdzie obecnie panują nadzwyczajne mrozy. Ludzie i bydło marzną tysiącami. Wielkie stada wilków, antylop i dzików szukają w opuszczonych domach schronienia przed zimą.

— **NIEBYWAŁA SUROWOŚĆ.** Siostra ugotowała mydła z ciała rodzzonego brata.

Z Szentego na Węgrzech wychodzą na jaw okropne szczegóły morderstwa popełnionego przez niejaką Joannę Borbelę na właściciela ziemskim a własnym, niespełna rozumu, bracie. Stwierdzono niechybnie, że z ciała zabitego zrobiła mydła. Policja przedsięwzięła rewizję w komorze, do której po zniknięciu brata pani Borbelę się zamknęła na przeciąg 3 dni. Odkopano w głębokości 20 centymetrów resztki kości rąk i nóg i innych części ciała, przyczem stwierdzono, że wykopane kości gotowano w ługu, tak, że przypuszczenie, iż z ciała zrobiono mydło, znalazło potwierdzenie.

— **ŚNIEG W PUSTYNI.** Podczas gdy nieomal cała Europa cieszy się niezwykle łagodną zimą, w gorącej Arabii sroży się zima, jakiej tam od czasów niepamiętnych nie było. W Bagdadzie i w Palmirze spadł śnieg, ale to nic wobec tego, że nawet w pustyni libijskiej śnieg pokrył ziemię na 25 centymetrów wysoko. Któż zdolen wydomagować takie zmiany w naturze!

— **NAJSTARSZY TUNEL W ŚWIECIE.** O ile wiadomość ludzka sięga w przeszłość, najstarszy tunel przeprowadzono za panowania króla Kiskia w Jeruzolimie, który panował od roku 732 do 699 przed Chrystusem. W Piśmie św. jest mowa o tem, że król Hiskia kazał przekopać skałę i złączyć wodę w staw wielki. Jest to tak zwany tunel Siloah. — Przed laty 45 bawiący się w tunelu chłopcy odkryli przypadkiem napis, z którego, aczkolwiek nie cały był czytelny, wynika ciekawy szczegół: że przebijanie tunelu rozpoczęło się od razu z obu stron i że kilka dni przed przebitciem skały, po obu stronach słyszano głosy robotników strony przeciwnej. Spotkanie nastąpiło mniej więcej w środku. — Z tego możnaby wnosić, że nawet już wówczas posiadano musiano pewne doświadczenie w budowie tunelów.

— **ODMŁADZANIE BYDLĄT.** Wiadomo, że w ostatnich czasach uczeni i nieuczeni rozpoczęli doświadczenia z odmładzaniem ludzi i bydła, bądź to przez doprowadzanie krwi z młodych w żyły starszych lub przez zępienia gruźli, które wywierają wielki wpływ na rozwój ciała. Przy takich operacjach dokonanych na baranach zauważyl pewien doktor francuski niezwykle wzrost ich sierści, dochodzącej nieraz do 40 centymetrów długości. Spostrzeżenie to natchnęło go myślą wytworzenia w ten sposób nowej rasy baranów o długiej sierści, co Francuzi zamierzają wprowadzić w życie z zagrancyjnymi podmiotami bardzo znacznie dochód z hodowli bydła. Rząd oczywiście z radością powitał projekt dr. W. przyjął i polecił w należącej do Francji Aljery, dokonać szczepienia gruźli na wiejskich baranach z rzędowych

stad. Za 5—6 lat—jak przewiduje rząd—algierskie stada przyniosą kilka miliardów franków zysku. W grudniu doktor W. uda się do Marokka francuskiego, skąd przez Dakan, Senegal, Gwineę i Sudan dotrze do Dahomeju w tym samym celu.

— **Wesoly kacik.**

W KUSZARACH.

Józiek, niedawno powołany jako rekrut do wojska otrzymał od narzeczonej list, którego nie mógł sam przeczytać, jako że był od urodzenia analfabeta.

Udał się więc do kolegi swego, Antka z prośbą o pomoc, a gdy ten zaczął czytać z przejęciem pełne miłości wyrazy ukochanej Józiek rzucił się gwałtownie na przyjaciela i zatkął mu rękoma uszy.

— Co to jest? zapytał oburzony Antek.

— Prosiłem cię, żebyś czytał, ale nie chcę żebyś słyszał, co dziewczucha do mnie iszel

— R zumiem — odparł Antek i pozw-

olił sobie zatkąć uszy dla spokoju przyjaciela.

NA GALERJI.

— A cóż, sąsiedzie, wasz syn robi?

— Ho, mój syn jest w tym teatrze grubą

rybą

— No cóż on pokazuje?

— Oho, żeby go nie było, toby nikt nie

nie widział.

— To on taki wielki aktor?

— E! to nie, ale podnosi kruk...

Wieniawski. Mi tam zaszczyt zaprosić was dziś do siebie, gdyż ważne zdarzenie, które całemu memu domowi przysparza dużo zaszczytów, powinno mieć świadkami tak znakomite osobistości.

Teraz oto zaręczam moją córkę Klarę, moje jedyne dziecko, adjutantowi jego cesarskiej wysokości wielkiego księcia Włodzimierza majorowi Sergiuszowi Paninowi.

Radosny szepot powstał w kole otaczających gości. Niektórzy z nich chcieli już zbliżyć się do młodej pary, by jej złożyć swoje życzenia, lecz skinięcie Wieniawskiego powstrzymało wszystkich jeszcze na chwilę.

— Zaręczyny te — mówił dalej Wieniawski — odbędą się na sposób starorosyjski. Panstwo ma piękny zwyczaj, przyjaciele moi, po ojciec łączy ręce kochającej się pary; potem zaś daje narzeczonemu kwiat wyczenia, lecz skinięcie Wieniawskiego powstrzymało wszystkich jeszcze na chwilę.

— Zaręczyny te — mówił dalej Wieniawski — odbędą się na sposób starorosyjski. Panstwo ma piękny zwyczaj, przyjaciele moi, po ojciec łączy ręce kochającej się pary; potem zaś daje narzeczonemu kwiat wyczenia, lecz skinięcie Wieniawskiego powstrzymało wszystkich jeszcze na chwilę.

— Zaręczyny te — mówił dalej Wieniawski — odbędą się na sposób starorosyjski. Panstwo ma piękny zwyczaj, przyjaciele moi, po ojciec łączy ręce kochającej się pary; potem zaś daje narzeczonemu kwiat wyczenia, lecz skinięcie Wieniawskiego powstrzymało wszystkich jeszcze na chwilę.

— Zaręczyny te — mówił dalej Wieniawski — odbędą się na sposób starorosyjski. Panstwo ma piękny zwyczaj, przyjaciele moi, po ojciec łączy ręce kochającej się pary; potem zaś daje narzeczonemu kwiat wyczenia, lecz skinięcie Wieniawskiego powstrzymało wszystkich jeszcze na chwilę.

— Zaręczyny te — mówił dalej Wieniawski — odbędą się na sposób starorosyjski. Panstwo ma piękny zwyczaj, przyjaciele moi, po ojciec łączy ręce kochającej się pary; potem zaś daje narzeczonemu kwiat wyczenia, lecz skinięcie Wieniawskiego powstrzymało wszystkich jeszcze na chwilę.

— Zaręczyny te — mówił dalej Wieniawski — odbędą się na sposób starorosyjski. Panstwo ma piękny zwyczaj, przyjaciele moi, po ojciec łączy ręce kochającej się pary; potem zaś daje narzeczonemu kwiat wyczenia, lecz skinięcie Wieniawskiego powstrzymało wszystkich jeszcze na chwilę.

— Zaręczyny te — mówił dalej Wieniawski — odbędą się na sposób starorosyjski. Panstwo ma piękny zwyczaj, przyjaciele moi, po ojciec łączy ręce kochającej się pary; potem zaś daje narzeczonemu kwiat wyczenia, lecz skinięcie Wieniawskiego powstrzymało wszystkich jeszcze na chwilę.

— Zaręczyny te — mówił dalej Wieniawski — odbędą się na sposób starorosyjski. Panstwo ma piękny zwyczaj, przyjaciele moi, po ojciec łączy ręce kochającej się pary; potem zaś daje narzeczonemu kwiat wyczenia, lecz skinięcie Wieniawskiego powstrzymało wszystkich jeszcze na chwilę.

— Zaręczyny te — mówił dalej Wieniawski — odbędą się na sposób starorosyjski. Panstwo ma piękny zwyczaj, przyjaciele moi, po ojciec łączy ręce kochającej się pary; potem zaś daje narzeczonemu kwiat wyczenia, lecz skinięcie Wieniawskiego powstrzymało wszystkich jeszcze na chwilę.

— Zaręczyny te — mówił dalej Wieniawski — odbędą się na sposób starorosyjski. Panstwo ma piękny zwyczaj, przyjaciele moi, po ojciec łączy ręce kochającej się pary; potem zaś daje narzeczonemu kwiat wyczenia, lecz skinięcie Wieniawskiego powstrzymało wszystkich jeszcze na chwilę.

— Zaręczyny te — mówił dalej Wieniawski — odbędą się na sposób starorosyjski. Panstwo ma piękny zwyczaj, przyjaciele moi, po ojciec łączy ręce kochającej się pary; potem zaś daje narzeczonemu kwiat wyczenia, lecz skinięcie Wieniawskiego powstrzymało wszystkich jeszcze na chwilę.

— A ty banno młoda, podaj ukochanemu któregoś wybrała kwiat w twojej pierści.

Klara ziewała arzącą ręką białą różę, przypiętą na panińskiej swej pierści, i podając ją Paninowi, zawołała silnym głosem:

— Weź tę różę, panie majorze! Nie moja wina, że białe róże zdobyły zwykłe groby.

Wieniawski zwrócił ku córce gniewne swe spojrzenie, która ta wytrzymała czystym, niewinnym spojrzeniem.

— A teraz podajcie sobie ręce, moje dzieci — zawołał biskup — i po raz pierwszy musicie się woba wszystkich świadków oświadczyć. Ten pierwszy całus jest od Boga poświęconym!

Drżenie przebiegło ciała Klary.

Major Panin jednak rzucił ogniste spojrzenie na piękną, młodą dziewczynę. Podczas ostatnich chwil zaszła w nim ogromna zmiana.

Właściwie nie widział on dotąd nigdy dobrane Klary i nie spostrzegł, jakie skarby piękności i w niej się znajdują.

— Jakiż ja jestem głupiec — pomyślał też teraz — że wzdrzygałem się tak bardzo przed tym związkim. Do diabła! Taż to jest najpiękniejsza dziewczyna, jak widzę w całym Petersburgu. Ach ileż przyjemności może mi ona zgotować! Dlaczego nie miałbym jej sobie pozyskać? Czyż nie mogę ją potem pewnego dnia odesłać ojcu! Wówczas podzielił los tylu innych, które odpychałem ich z pogardą po nasyceciu się ich wdziękami.

Tak jest, piękność Klary oczarowała go, podbiła i teraz poddawał się bardzo chętnie rozkazowi biskupa by, po raz pierwszy wysunąć na ustach narzeczonej ognisty pocałunek.

Otworzył ramiona i przystąpił do Klary.

Klara, zbladła, zatoczyła się i poczęła się cofać, lecz Panin zdolał już ją uchwycić za rękę, przyciągnął do siebie i już, już głowa jego nacyliła się nad nią, lecz w tej chwili w której niewinno wargi miały zostać zbaczczone przez pocałunek tego, który nie jedno usta usta kobiecie i panińskie już całował — stało się coś dziwnego, zupełnie nieoczekiwanego, co całej ceremonii przykryło zgotowało koniec.

U wschodu do sali powstał nagle bałas Służący starali się tam powstrzymać przewożącą jakiegoś człowieka, który gwałtem chciał utworzyć sobie drogę.

Puścić mię słyhać było donośny głos — niech się żaden z was nie ośmiela dotknąć mnie, gdyż na Boga się klnę, że zginie z mej ręki, kto z was zechce mi broń wstąpić! Mają tu być obchodzone zaręczyny, więc narzeczonego brakować nie może!

— Puścić mię słyhać było donośny głos — niech się żaden z was nie ośmiela dotknąć mnie, gdyż na Boga się klnę, że zginie z mej ręki, kto z was zechce mi broń wstąpić! Mają tu być obchodzone zaręczyny, więc narzeczonego brakować nie może!

— Puścić mię słyhać było donośny głos — niech się żaden z was nie ośmiela dotknąć mnie, gdyż na Boga się klnę, że zginie z mej ręki, kto z was zechce mi broń wstąpić! Mają tu być obchodzone zaręczyny, więc narzeczonego brakować nie może!

— Puścić mię słyhać było donośny głos — niech się żaden z was nie ośmiela dotknąć mnie, gdyż na Boga się klnę, że zginie z mej ręki, kto z was zechce mi broń wstąpić! Mają tu być obchodzone zaręczyny, więc narzeczonego brakować nie może!

— Puścić mię słyhać było donośny głos — niech się żaden z was nie ośmiela dotknąć mnie, gdyż na Boga się klnę, że zginie z mej ręki, kto z was zechce mi broń wstąpić! Mają tu być obchodzone zaręczyny, więc narzeczonego brakować nie może!

— Puścić mię słyhać było donośny głos — niech się żaden z was nie ośmiela dotknąć mnie, gdyż na Boga się klnę, że zginie z mej ręki, kto z was zechce mi broń wstąpić! Mają tu być obchodzone zaręczyny, więc narzeczonego brakować nie może!

— Puścić mię słyhać było donośny głos — niech się żaden z was nie ośmiela dotknąć mnie, gdyż na Boga się klnę, że zginie z mej ręki, kto z was zechce mi broń wstąpić! Mają tu być obchodzone zaręczyny, więc narzeczonego brakować nie może!

— Puścić mię słyhać było donośny głos — niech się żaden z was nie ośmiela dotknąć mnie, gdyż na Boga się klnę, że zginie z mej ręki, kto z was zechce mi broń wstąpić! Mają tu być obchodzone zaręczyny, więc narzeczonego brakować nie może!

— Puścić mię słyhać było donośny głos — niech się żaden z was nie ośmiela dotknąć mnie, gdyż na Boga się klnę, że zginie z mej ręki, kto z was zechce mi broń wstąpić! Mają tu być obchodzone zaręczyny, więc narzeczonego brakować nie może!

— Puścić mię słyhać było donośny głos — niech się żaden z was nie ośmiela dotknąć mnie, gdyż na Boga się klnę, że zginie z mej ręki, kto z was zechce mi broń wstąpić! Mają tu być obchodzone zaręczyny, więc narzeczonego brakować nie może!

latywało szybko całe zebnanie, a słowo brzmiało:

Zaręczyny!

Jak gdyby zapomocą iskry elektrycznej, rozszła się dziś w petersburgskim towarzystwie wiadomość, że milioner Wieniawski wydeje bal z okazji zaręczyn jedynej swej córki.

Dziś misno ogłoszono o tem światu oficjalnie. Nikt tylko nie wiedział, kto jest narzeczoną a to zdawało się być dla zebranego towarzystwa przyjemną zabawą, że nazwisko jego zgadywać musiano.

— Kto jest tym szczęśliwym, który piękną Klarę wprowadzi do swego domu jako żonę? — pytano się nawzajem.

Czy to jest jeden z wielkich kupców, milioner jak Wieniawski? Czy jest to może jakiś głośny artysta, których wielu bywało niewinnie w domu Wieniawskiego, a może ktoś z arystokracji? Przy milionach, jakimi rozporządzał bankier, wszystko było możliwym.

W każdym razie niedługo miało się do wiedzieć i każdemu, któryby został wybranym, zazdrośczoneby.

Klara bowiem była powszechnie podziwiana i kochana. Jej niezrównana piękność, jej lagodne usposobienie pozyskały sobie wszystkich serca. A nawet ci, którzy ojcu jej po dawali rękę z tejoną głęboko złością, zawiścią i pogardą, żywili dla niej uczucia wielkiej sympatii.

Ponieważ zaś Klara była ponadto jedyną spadkobierczynią ogromnego majątku i ze względu na to, że otrzymała natychmiast po zasubinach bardzo znaczne wiano, podnosiło to jeszcze bardziej jej wartość w oczach wszystkich.

Klara jednak nie dała się jeszcze dotąd widzieć.

Wieniawski wraz ze swą żoną robili honory domu, przechodzili od grupy do grupy, przyjmowali i witali gości, którzy meldowani byli przez kapiącą od złota służbę — krótko mówiąc spełniali powinności gospodarstwa.

Milioner ubrany był we frak bez szkazy, a pierś zasiana była orderami, pod białym zaś stojącym kołnierzem tegoż błyszczał krzyż orderu świętego Andrzeja, który przed nie dawnym czasem otrzymał był od cara.

Ze był przytem niezwykle bladym, że na czole jego widoczna była, pomimo uśmiechniętego oblicza głęboka zmarszczka, co razem wzięwszy dziwnem się dziś u niego wydać mogło, to brali goście na rachunek niezwykłego wzruszenia bankiera.

Znano przecież jego tak bardzo rozgłębione interesa wiedziano, że sam niemi żelazną ręką kieruje, więc nie dziwiło to nikogo, że

człowiek który w jednej godzinie może zyskać lub stracić milion rubli, wygłusze nieco za blad.

Nie nie, żaden z jego gości nie przeczuwał, że ten człowiek, który mu teraz z uśmiechem podawał rękę i mówił grzeczne słowa, który był to tu, to tam, który śmiał się z jakiegokolwiek bzdur szepniętego mu żarciku — nie, nikt nie mógł przeczuć — że ten człowiek ma straszliwe morderstwo na swem sumieniu.

Teraz przystąpił bankier do swej żony i szepnął jej kilka gniewnych słów.

Gdzie jest Klara? Jeszcze nie nadeszał do sali! Czegóż się ocigaj?

— Ależ nie gniewaj się na dziecko — od powiedziała pani Wieniawska — Klara nie uporała się dotąd jeszcze ze swą toaletą.

— Spodziewam się, że dłużej nie da już na siebie czekać — zawołał bankier, podczas gdy zmarszczka na jego czole jeszcze się pogłębiała.

— Ach, otóż Sergiusz Panin wchodzi właśnie nie na salę.

A więc nadszedł przecież pan major — mówił do siebie Wieniawski. Moje groźby za skarżenia jego fałszywych weksli poskutkowały; tego prowadzę już na swym pasku.

Potem postąpił szybko do majora, i pozdrowił go tak uderzająco serdecznie, że zwróciło to uwagę całego towarzystwa, które nagle domyśliło się poczęło, że ten jest wybrany Klary.

Zaprawdę, ten Wieniawski, osiąga wszystko, czego tylko zapagnie, mówiono między sobą. Schwytać diabelskiego adjutanta, który dotychczas odrzucał najznakomitsze partje, aby nie stracił swej kawalerskiej wolności i nie zaprzestawał swego hulastycznego życia — było to nowem znakomitem zwycięstwem w życiu pana Wieniawskiego.

Tymczasem Klara stała w swym buduarze przed lustrem sięgającym aż do sufitu. Była przednie piękna w swej skromnej, białej jedwabnej sukience.

Tacyanna była właśnie zajęta zawiązywaniem niebieskiej wstążeczki na jej głowie, która miała podtrzymywać loki.

Na stole stała kasetka, w której znajdowały się kosztowne klejnoty.

W ciągu ubiegłego dnia przysłał jej swej córce Wieniawski w wyraźnem rozkazem, by wybrała z familijnych diamentów co najcenniejsze i wieczorem się w nie ustroiła.

— Byłoby rzeczywiście bardzo dobrze. Klara — rzekła Tacyanna, gdybym przypięła tę niebieską wstążkę agrafa. Tu między różnymi ozdobami znajduje się jedna ze wspomnianych diamentami, która bardzo by się nadawała. Cóż, weźmiesz ją?

W walce o miliony.

Romans z naszych czasów, w 4 tomach przez Jerzego Bornesa

440

— No, no, na to nie liczę. Pomówcie tylko z żoną i opowiedzcie jej wszystko.

Chłop powiedział gościowi do drugiej izby, gdzie ten miał spać, potem wrócił do swojej sieni i ciężkimi krokami chodził po niej ciesząc się pieniędzmi, które jeszcze leżały na stole.

Cała jego troska, która od miesiący kamieniem młyńskim ciążyła mu na sercu, teraz jest jakby nagle jakby cudem. Czuje się tak szczęśliwym, jakim nie był od lat kilku.

W tem wchodzi jego żona. Zobaczywszy pieniądze, staje zdumiona.

— Jezusie na krzyżu! Co to jest? — woła — gdzie to pieniądze?

— Nasze — odpowiada chłop wesóło.

— Nasze? — chłopka oniemiała na chwilę ze zdziwienia — skąd?

— Od tego pana. Dwieście talarów dał nam tu, a pojutrze da jeszcze dwieście. Co, nie wie jeszcze?

Chłopka z wyrazem przestachu patrzy w rozradowane oblicze męża.

— Za co on ci to dał? — pyta drżącym głosem — to nie może być nic dobrego, co on za to żąda?

— E, gadasz! — to wielki pan i dobry człowiek, powiadam ci. Ale muszę ci opowiedzieć wszystko od początku.

Opowiada obszernie o wszystkim, co mu Alfred nakłamał.

Ona słucha kiwając głową, a gdy skończył, woła rozgorączkowaną:

i wiem co o nim myśleć. Ja się boję tego czło wieka i gdy tę biedną kobietę zamykał w komórce, wzrok miał straszny!

— Głupstwo! — gniewa się chłop.

A ja ci powiadam, oddaj mi te pieniądze a będziesz miał czyste umienie! — błaga kobieta, rzucając się przed nim na ziemię.

— A niech to piorun trzaśnie! — złości się chłop i uderza pięścią w stół — byłbym ostatnim durniem, gdybym tych pieniędzy, które mi z niebia spadają, nie zatrzymał! Ba, gdyby nie ten przeklepty żyd!

— Bóg nas nie opuści! Damy sobie radę!

— Et, daj mi spokój ze swoim głupim gadaniem! Pieniądze zatrzymuję i koniec!

Kobieta podnosi fartuch do oczu i wychodzi płacząc.

Chłop mrucząc bierze pieniądze ze stołu i zamyka je do szafy w ścianie.

Nazajutrz rano Alfred odjeżdża konno po długie, powatnej rozmowie z chłopem co do Liany zupełnie uspokojony, że wróciwszy z pewnością ją jeszcze zastanie.

W miasteczku chce się dowiedzieć, czy hrabia Egon posiada pieniądze. Przedsięwzięcie to jest niebezpieczne, bo musi obawiać się pułapki.

Mimo to musi się na to narażić, musi mieć te 20 tysięcy, a potem strasznie się zemści na Lianie. Najbardziej obawia się Kurta. Ten naturalnie nie zaprzestał jeszcze poszukiwań i spotka nie się z nim byłoby nie bardzo pożądanym.

W drodze układa sobie plan. Musi być bardzo ostrożny, i sam nie śmie pytać się o pieniądze, tylko musi wystąpić po to człowieka zręcznego i zaufanego.

Przed miasteczkiem prowadzi konia do gospody, każe sobie podać przekąskę i rozmawiając z gospodarzem, dowiaduje się o wypadki w miasteczku i o obcych, którzy przyjechali.

Gospodarz chętnie mówi, co wie, a słowa jego uspokajają Alfreda. On jest pewny teraz, że Kurt nie wrócił do miasteczka.

Kurt z eboma towarzyszami nie znalazł w lesie nic i nie wie, jak blisko był swej żony. Rozczarowany wraca wieczorem do wsi tam też jest ranny sztagret Henryk.

W noc jeszcze otrzymuje Kurt telegram Ego na o liście Alfreda i przyjeżdża Millera.

Kurt postanawia wobec tego wrócić do miasteczka i czekać na Millera, który miał przybyć około południa. Tymczasem towarzysze jego mają poszukiwania prowadzić dalej.

Po drodze wstępuje nazajutrz do zamku, gdzie zawiadania o wszystkim. Potem jedzie dalej i w godzinę może po przybyciu Alfreda, wjeżdża do miasteczka.

Żaden z nich nie wie o t m że drugi jest tu równocześnie.

Kurt zajeżdża do gospody w rynku, g z e, już

raz był i ku ogromnej jego radości po kilku chwilach spotyka się tam z Millerem.

W czasie obiadu opowiada Kurt co się działo w zamczysku, Miller też nie wątpi, że to Alfred porwał Lianę.

— Coż teraz robić? — pyta Kurt.

Dwie drogi mamy do celu — mówi Miller po namyśle. Albo szukać w lesie i w okolicy i to daleko dookoła, bo lotr ten pewnie usiłował u ciebie jaknajdalej, choć daleko nie mógł się oddalić, bo tu musi sobie odebrać odpowiedź od pana hrabiego, albo — tu uważać na niego i usiłować go podpatrzeć, tak żeby się nie spostrzegł. Nie przeczuwając nic, zaprowadzi nas sam do swej kryjówki.

— I radzi pan obrąć tę drugą drogę? — pyta Kurt.

— Tak, i nie przez to nie tracimy, bo towarzysze pańscy szukają tam w lesie dalej.

— Wątpię czy on przyjdzie po odpowiedź.

Z całą pewnością — twierdzi Miller stanowczo — bo nie może wiedzieć o tem, że pan baron jest na jego tropie.

— Kto wie, a może już się dowiedział? Przedwczoraj wieczorem, gdy tu zjechałem, znikł z tej gos ody człowiek jakiś w dziwny sposób i tajemniczy odstąpił mi swój pokój, ale potem potajemnie wykradł konia swego ze stajni i uciekł.

Miller słucha uważnie i zastanawia się głęboko.

Miller zaś rozgląda się po wszystkich gospodach i przychodzi wreszcie do karczmy za miastem, gdzie zjechał Alfred.

Pyta się gospodarza, czy nie przyjechał ktoś obcy, ale ten przekupiony przez Alfreda nie daje wyjaśnień.

Miller wychodzi. Przed nim idzie parobek gospodarza, który także przed chwilą wyszedł stamtąd.

Miller nie zwraca na niego uwagi i wraca do miasta, rozczarowany bardzo z tego powodu.

Parobek idzie także na rynek i znika przed oczami Millera w budynku pocztowym. To nie jest nic dziwnego, bo on chodzi tam codzień po listy dla swego pana i dla gości.

Ale Millerowi jednak wydaje się on podejrzany. Zatrzymuje się i patrzy w bramę pocztową. Niebawem parobek wychodzi znowu i idzie drogą do gospody swojej, ale tuż za nim idzie Kurt i zobaczywszy Millera przystępuje prędko do niego i wskazuje zrytowany na parobka.

— Ten chłopak tam właśnie podjął list!

— Tak? W takim razie wiem już, gdzie mamy szukać tego lotra. Ja idę za nim, pan, panie baronie, potem za mną z koniami.

— Ale dokąd?

— Do karczmy za miastem.

Kurt biegnie do swej gospody. Miller zaś posuwa się za parobkiem, który nie przeczuwa że ktoś go śledzi. Idzie do domu nie troszcząc się o ścigającego go agenta i wchodzi na schody do pokoju, w którym mieszka Alfred.

Ten stoi przy oknie i widzi go już z daleka. Ale i Miller nie pozostał niespostrzeżony. Nie poznał go wprowadzić Alfred z powodu przebrania, ale zawsze z pewnością patrzy na tego człowieka.

Wie o tem, że ktoś przedtem był u gospodarza i chciał się wypyttywać.

Gdy parobek wszedł, pyta go Alfred gorąco:

— Jest co dla mnie z poczty?

— Tak jest, ten list — odpowiada parobek i wyciąga list z kieszeni.

Alfred bierze list, obmacuje go widocznie rozczarowany.

— Nic więcej? — pyta z trudem walcząc o spokój

— Nie, proszę pana.

Na jego skinięcie parobek wychodzi.

Alfred otwiera list i czyta:

„Nie widząc innej drogi uwolnienia mojej siostry z waszych morderczych rąk, przyrzekam wam pieniądze pod warunkiem, że siostrę moją natychmiast wypuscicie na wolność i mnie uwolnicie o miejscu jej pobytu. Pieniądze posle się potem na adres przez was wskazany.

Hrabia Egon Rotenburg.”

Przekleństwo wyrusza się z ust nędznika, gdy przeczytawszy list, rzuca nim o ziemię.

— Ha, ha! Jak chytrze! Pan hrabia chce iść

— Nie luba Tacyanno — odpowiedziała niecierpliwie Klara. Nie chcę mieć na sobie żadnego z tych klejnotów. Na co mi brylantów? — Dla mnie wydają się one być ogromnym kłamstwem. Są one podobne do człowieka, który przed światem uchodzi za cnotliwego i bez żadnej skazy, a który nie jest niczem innym jak tylko moralną zgnilizną.

— Ach, jaki to wspaniały ten sznur pereł — wykrzyknęła córka popa, podnosząc siedmiosznurowy łańcuch, czystych sycylijskich pereł. Jak wdzięcznie przystroiby on twą labędyją szyjkę.

— Perły oznaczają łyż, Tacyanno, ty o tem nie wiesz? I z moich łyż, które codziennie wyląwam, mogłabym sobie sporządzić podobny sznur pereł.

I gdy Klara wymawiała te słowa, łyż nabiegły jej znowu do oczu i upadła kładąc na stojący obok fotel.

Całkiem strapiona przypatrywała się Tacyanno swej przyjaciółce a następnie zbliżyła się do niej i głowę jej przycisnęła do swej piersi.

— Co ci jest, moja droga przyjaciółko? — zawołała. Wydajesz mi się dziś o wiele bledszą, aniżeli wczoraj i o wiele jeszcze smutniejszą, tak, o wiele — wiesz ty, że na twym obliczu czytam ogromny ból.

— Mylisz się — odrzekła Klara ostrym głosem. Czyż nie jestem tak samo zawsze smutną? Czy widziałas mię już kiedy inną? A teraz proszę cię moja Tacyanno, dokończ mi toaletę!

— Ogrodnik przysłał róże — rzekła Tacyanno, zdejmując z weneckiej szafy kosztowną wazę, w której znajdowały się białe, żółte i czerwone róże, kwiaty, hodowane we wspaniałych cieplarniach Wieniawskich.

— Sądzę, że to będzie najlepszym. Przypnę ci jedną z nich do piersi, a mianowicie czerwoną.

— Daj mi białą — odpowiedziała Klara, podczas gdy w jej oczach ukazał się niezwykły błysk.

— Białą? — Ależ proszę cię pomyśl, zdecydowałaś się iść ubrana całkiem na biało, chociaż prosiłam cię byś wybrała suknię o żywym kolorze. Teraz zaś chcesz jeszcze brać białą różę?

— Albo nie wezmę żadnych kwiatów — zdecydowała Klara. Czy ty nie wiesz o tem dodała szybko, podczas gdy jej przyjaciółka spoglądała na nią ospaleniem że zdziwienia oczyma — że białe róże daje się tylko pannom do grobu lub na grób.

— Klara, nie mogę cię słuchać, gdy tak mówisz — zawołała Tacyanno, Wiesz prze-

cież dobrze, jak bardzo cię kocham. Nie myśl ciągle o śmierci. Patrz, jesteś młodą i piękną — dodała wskazując ręką na postać Klary odbitą w zwierciadle i musisz jeszcze być szczęśliwą.

— Szczęśliwą? — przerwała jej Klara z gorzką ironią w głosie. O, Tacyanno, gdybyś ty wiedziała! Nie, dla mnie nie ma szczęścia na tym świecie.

— Czy sądzisz rzeczywiście — rzekła Tacyanno — że twój ojciec groźbę swą do skutku doprowadzić zechce, że dziś odbęda się twe zaręczyny z majorem Sergjuszem Paninem?

— Jestem pewną — odpowiedziała Klara — nie wątpię o tem — lecz jestem tak cierpiącą, że tego nowego ciosu, który mi los zysła zupełnie już nie odczuwam.

— Ale cóż stanie się z Pawłem Sandorfem, gdy zostaniesz narzeczoną majora Panina?

— Będę narzeczoną Panina tylko przez przeciąg jednego, jednego wieczora — odpowiedziała Klara. Bądź pewną, że on mię do ołtarza nie doprowadzi.

W tej chwili otwary się drzwi buduaru w których ukazała się pani Wieniawska.

— Skończyłaś wreszcie swoją toaletę? — zawołała i popatrzyła z macierzyńską dumą i niewysłowioną czułością na swą ukochaną córkę, która tak porywająco piękna przed nią stała. To dobrze, moje dziecko, gdyż ojciec już się zaczyna niecierpliwić.

— Niecierpliwi się, by mię prędzej uczynić nieszczęśliwą.

Klary, błagam cię, nie myśl tak. Ty wiesz przecież, że ja kocham cię, tak, jak tylko serce matki kochać jest zdolne, a przecież i ja nie widzę nieszczęścia w twym związku z majorem Paninem. Prawdą jest, że żył on lekko, a Petersburg opowiada o nim wiele skandalicznych historii, lecz wydaje on mi się być mimo to z gruntu uczciwym i szlachetnym człowiekiem. Jest adjutantem wielkiego księcia Włodzimierza i kto wie, czy się całkiem nie zmieni, ożeniwszy się z tobą.

— A teraz chodź. Ja sama chcę cię wprowadzić na salę; wszyscy goście są już zebrani i niecierpliwie oczekują twego przybycia.

Pani Wieniawska objęła ją ze sobą. W drzwiach jednak stanęła jeszcze Klara a zwróciwszy się do swej przyjaciółki zawołała: — Proszę cię Tacyanno, nie oczekuj mię. Dziś bowiem wrócę bardzo późno do siebie. Połóż się — zobaczymy się — może jutro rano.

— Dlaczego może — zapytała Tacyanno. Zobaczymy się z pewnością. Pozwól, że uca-

luję cię jeszcze na dobranoc, a potem idę do swego pokoju; spodziewam się, że tam nie usłyszę tonów muzyki.

Wiesz o tem przecie Klara, że jestem bardzo nieszczęśliwa, i niema już dla mnie ukojenia.

— Ona płacze, matko — zawołała Klara, widząc, łyż na długich ciemnych rzęsach Tacyanno. Pozwól mi ją pocieszyć.

— Nie, idź już — rzekła Tacyanno, zwracając delikatnie Klare w stronę sali, gdzie goście byli już zebrani — ojciec twój będzie się gniewał!

— Co spowodowało te łyż — zapytała Klara. Czy powodem ich jest Borys, twój ukochany, którego ci wydarło, i którego od-tąd już nigdy nie widziałas?

— Tak, z jego powodu płaczę i z powodu ojca. Straciłam wszystkich bliskich i nikogo już teraz nie posiadam. Ogłoszenia, które matka twoja była tak dobrą uczynić, dowiodły tylko tego, że dom mój rodzinny w Kołpinie spalił się do szczytu, i że mój ojciec sam rzucił płonące zarzewie na swoje mienie.

— Ach, o musiał przcierpieć biedny ojciec, nim doszedł do powzięcia takiego zamiaru! Ach, co za straszne walki musiał z sobą staczać.

— Nie płacz, moje dziecko — rzekła pani Wieniawska — będziesz ty go jeszcze z pewnością widziała. A tym czasem masz rodzinę w naszym domu i u nas spodziewam się, że powinnaś się trochę uspokoić.

Tacyanno ucałowała rękę szlachetnej pani, — Jeżeli wogóle ognisko domowe wynagrodzonym być może — rzekła — to znalazłam w domu państwa całkowiłe zadowolenie i nigdy nie zapomnę jak nieskończenie wiele winną jestem państwu.

— A więc dobranoc, moja kochana — zawołała Klara — ty moja jedyna, droga przyjaciółko, dobranoc; spij spokojnie i śnij słodko. Śnij o wszystkim, co cię uszczęśliwia, a sen twój niech się stanie następnie rzeczywistością.

— Klara, czas najwyższy — zawołała pani Wieniawska, próbując córkę znowu pociągnąć za sobą.

Raz jeszcze wyrwała się piękna dziewczyna swej matce, pospieszyła do Tacyanno, objęła ją i przycisnęła do siebie z siostrzaną czułością.

— Nie zapominaj nigdy o mnie — wyrzekła głęboko wzruszona Klara. — Nie zapomnij nigdy, że cię kochała i módl się za mnie.

Nim Tacyanno ochłonęła ze zdumienia, któ-

re ją ogarnęło po tych słowach, znikła Klara wraz ze swą matką.

— Jak rzadkim jest szczęście na tym świecie — zawołała Tacyanno powróciwszy do swego pokoju. Wszędzie cierpienie. Pod słomianym dachem chaty, jak i pod złotą blachą krytym pałacu. Tylko tu i tam ma ona inną postać, ale zawsze zostaje i wszędzie stare rozdzierające serce cierpienie.

Gdy Klara weszła z matką na salę, pospieszył do niej natychmiast Wieniawski i szepnął córce do ucha:

Nastąpią teraz twoje publiczne zaręczyny z majorem Sergjuszem Paninem — spodziewam się, że będziesz posłusznym dzieckiem. Nie waż się ani miga, ani spojrzaniem nawet zdradzić, że narzeczony nie jest po twej myśli.

— Uczynię wszystko ojcze, czego sobie życzysz — odpowiedziała Klara słabym bezdźwięcznym głosem.

Wieniawski uśmiechnął się zadowolony i popatrzył w tej chwili na córkę. I ona musiała się przed nim ugiąć, tak jak wszystkich innych dotąd pokonywał.

Ujął Klarę za rękę i postąpił z nią na środek sali, potem skinął na Panina, by tenże do niego przystąpił.

Djabełski adjutant, w kapiącym od złota, prześlicznym uniformie, postąpił ku nim z ponuro palającymi oczyma.

Jeszcze jest czas — wyszeptał do ucha milionera — czy upiarasz się pan stanowczo przytem, bym posłużył pańską córkę?

— Tak jest, żądam tego.

— A więc dobrze, niech i tak będzie — odpowiedział Panin — lecz następstwa tego nierozważnego kroku spadną na pana, panie Wieniawski. Pańska córka nie będzie szczęśliwą w połączeniu ze mną, gdy ja zawsze będę jej jawnie okazywał, że jest córką — żyda.

— Wówczas pokaż światu, że Panin jest fałszerzem — odpowiedział bankier spokojnie i stanowczo.

Panin wzdygnął się, błysk śmiertelnej nienawiści błysnął w jego oczach, podał jednak potem rękę Wieniawskiemu i szepnął do niego:

— Kończ pan szybko, aby pryncypalnie nie długo trwała ta komedia.

Dotąd grała muzyka oszłomiającego walca. Nagle salę zaległa zupełnie cisza. Gwar, rozmawiających osób, uciszył się.

Wspaniale przystrojone damy i poobwieszanemi orderami panowie, otoczyli zwartem kołem grupę stojącą w środku, a składającą się z Wieniawskiego, jego żony, Klary i Panina.

— Moi wielce czcigodni przyjaciele! — za-

na pawniaka. Tu ja czekam na pieniądze, a on mi przepisuje warunki! Do diabła! Pożalujecie tego — woła dziko.

Podnosi list znowu i pisze na wolnej jego stronie następujące linie:

Panie hrabiol
Odpowiedz mi nie wystarczy. Daję panu jeszcze 3 dni czasu. Jeżeli do tej pory bez żadnych warunków nie otrzymam pieniędzy, dostaniesz pan doniesienie o śmierci siostry. Proszę się do tego zastanowić.

Zamyka list do nowej koperty, pisze adres Ego i oddaje list parobkowi, który natychmiast wnoszą go na pocztę.

Miller widzi go odchodzącego z listem, — idzie z nim i gdy parobek wzięł list do skrzynki, on wchodzi do budynku pocztowego i bez trudności otrzymuje list od pocztmistrza.

— Czyta, co Alfred napisał i groźny uśmiech wyrzywa mu się z ust. Z listem w kieszeni wychodzi szybko z pocztu.

— Przerachujesz się, lotrze — mówi do siebie — groźby swej nie wykenasz, za to ja już ręczę. Teraz już się nie wymkniesz!

Po drodze spotyka Kurta.
— No, co? — pyta tenże — mamy go?
— Na pewno! Siedzi w karczmie za miastem. Czytaj pan jego odpowiedź na list hrabiego. Odebrałem właśnie od pocztmistrza.

Podaje list Kurtowi, który przebiega szybko pismo.

Blednie, okrzyk gniewu i trwogi wyrzywa mu się z ust.

— Czy nasza gra nie jest zanadto ryzykowna? — pyta drząc cały. Jeżeli ten nędznik zechce groźbę swą spełnić?

— Mam go przecież w ręku, panie baronie! On żonie pana, już nic nie może zrobić! Nie śmiemy go tylko tracić z oczu!

— A więc naprzód! — woła Kurt wzburzony — uwieźmy go i zmusimy, żeby nam wskazał miejsce, gdzie ją ukrył!

— Na miłość Boską! Tylko nie działaj w gorące. Możemy przez to wszystko popsuć!

— Ach obawiam się, że innym sposobem nie osiągnemy!

— Owszem, panie baronie, ale gdzie nasze konie?

— Parobek przyprowadzi je nam za miasto pod bramę.

— Dobrze, niech pan baren zostanie przy koniach, ja się rozejrzę w ogrodzie.

Neufnie patrzy nań Alfred i nie poznaje go, ale, przypomina sobie, że ten człowiek dziś raz już tu był i ciekawe pytania stawia gospodarzowi.

— Kto to jest i czego tu chce?

Podjeździ, przypuszcza, że to szpieg wysłany przez Ego, lub Kurta, który ma go śledzić; zanepokojony, mimo, że Miller jest obojętny, uważa, że mu się ten człowiek ukradkiem przypatruje.

To utwierdza go w podejrzeniu.

— Ale Miller jest zdecydowany nie wypuścić teraz już ptaszka. Gdyby Alfreda poznał, wtedy maszkę zrzuci i zaarrestuje go. Wie o tem, że Kurt jest w pobliżu, i że na dany znak przybędzie.

Alfred przystępuje do gospodarza, który za szynkowną jest zatrudniony i szepetem zapytuje go o tego gościa. Ten jednak nie wie o nim nic. Po krótkim namyśle żąda Alfred konia za którego w zastaw daje swego.

Gospodarz godzi się na to i obaj wychodzą z izby.

Wtedy powstaje i Miller i daje znaki w kierunku małego lasu pod bramami miasta, gdzie Kurt stoi z koniami, które parobek trzyma za cugle.

Kurt wsiada na konia i powoli się zbliża, parobek zaś prowadzi drugiego konia za nim.

Miller poszedł tymczasem za gospodarzem i Alfredem. Zobaczywszy, że poszli do stajni, biegnie napowrót przed bramą domu.

Wnet Kurt jest także.

— Czas panie baronie, on odjeżdża! — szepcze Miller — skryj się pan z koniami tam ba węglem domu, aby on nie spostrzegł!

Kurt chowa się, a Miller wraca do szynkowni. Tam wchodzi gospodarz i chce z nim zacząć rozmowę.

— Ale Miller nie ma już czasu, płaci za piwo swoje i idzie.

W chwili kiedy wychodzi z bramy, wyjeżdża Alfred na gościniec i puszcza się natychmiast galopem.

Na lekki świsł Millera zjawia się Kurt.

— Naprzód, panie baronie, to on tam jedzie! — woła Miller i wsiada na konia.

Lotem strzały pędzą za lotrem, który tymczasem o duży szmat drogi ich wyprzedził.

gdzie z ironicznym uśmiechem tryumfu zwalnia koniowi bieg.

A więc umknąłem — myśli z tryumfem.

ROZDZIAŁ CCXVIII
W obozie zbójcekim

Księżyc oblewa czarującym blaskiem wąską łączkę, otoczoną dokoła piętrzącymi się skałami.

Ołbrzymie kasztany rzucają czarne cienie, ponuro stercząc cyprysy i krzaki cytrynowe.

Dolina ta leży głęboko w górach i stanowi kryjówkę zbójów, którzy Olę i markiza powlekli ze sobą.

Przed chatką sporządzaną z gałęzi, siedzą oboje na skalnym glazie, a dokoła nich rozłożyły się awanturnicze figury bandytów.

W pobliżu Olgi przykucały jeszcze trzej więźni, Anglik z żoną i córką, o którym opowiadał markiz.

Ci czują się bardzo nieszczęśliwymi, jęczą i lamentują. Wysoki okup, którego bandyci żądają, nie da się tak prędko sprowadzić, bo dopiero krewni więźniów muszą być powiadomieni. Tak tedy więźniowie ich może trwać jeszcze długo, a bandyci żartują sobie w ten sposób że ich jeszcze straszą i męczą okropnymi groźbami.

Olga przez chwilę cierpliwie słucha tych lamentów, ale nareszcie zdenerwowana zrywa się i zatyka sobie uszy.

— Co za nędzni ludzie! — woła głośno — nieznośne jest to skomlenie!

Czego się oni właściwie tak boją. Przecie ci zbójce chyba nie są ludożercami.

Markiz nśmiecha się i mówi potem ruszając ramionami:

No, oni nieraz bardzo dokuczali swoim więźniom, gdy nie otrzymali żadanego okupu, albo nawet, gdy się pieniądze spóźniły. Niedawno nprzypadł w ręce ich wpadł jakiś bogaty ziemianin, a oni żądali bajecznej sumy za jego uwolnienie.

Gdy jego krewni spóźniali się z pieniędzmi, bandyci posłali im jako pierwsze upomnienie włosy, a gdy i to nie pomogło, posłali prędko drugie.

Wobec tego naturalnie krewni nie czekali już ani na nos, ani na ewentualne inne części ciała, tylko pieniądze posłali.

— Dziękuję! — odpowiada Olga ze zgrozą — żeby im nie przyszło na myśl mnie uciąć ucho i włosy. Boże!

— Cicho! — szepnął markiz — idzie szef tej bandy. Zechce z nami mówić! Proszę mnie to pozostać i siedzieć spokojnie.

Hirszt, wciąż jeszcze w habicie, z dumą po stawą zbliża się do nich.

Opalona jego twarz z odważnymi rysami wygląda w świetle księżycy jak ulana z brązu Olga musi tego człowieka pokryjomu podziwiać.

Bandyta z manierami dystyngowanego kawalera jest bądź co bądź zagadką.

— Pozwoli mi signora zapytać, czy nie brakuje jeszcze czego do jej wygod? — zaczyna poważnie, swoim dziwnym głosem.

— Nie brakuje mi nic, prócz wolności — odpowiada Olga dumnie.

— Dać panu wolność, jest rzeczą jej męża, signora. Jeżeli do trzech dni zapłaci 10 tysięcy lirów, będzie signora wolna, każdy dzień spóźnienia kosztuje o tysiąc lirów więcej.

— Co 10 tysięcy lirów t. j. 8 tysięcy marek żądacie? — woła Olga oburzona — czyście oszaleli! Bozwstydny!

Maich nie traci dumnego spokoju, a brązowa jego twarz ani nie drgnęła.

— Dziesięć tysięcy lirów, signora — powtarza — małżonek pani dziś w nocy jeszcze dowie się o tem.

— Nie zapłaci tej sumy i nie powinien nawet! — woła Olga. Najwyżej połowę! Ani centa więcej!

— Bardzo byliby mi przykro, gdyby małżonek pani nie spełnił naszego żądania — odpowiada bandyta groźnie — byłibymy wtedy zmuszeni wobec signory postąpić surowo.

Olga zbladła, bo przypomniały się jej owe tortury.

W tem wystąpił markiz dumnie naprzeciw niego.

— Nic tej damie nie zrobicie! Zrozumiano? — mówi rozkazująco — i ofiarowanym okupem pięciu tysięcy lirów zadowolicie się! Ja sam daję w siebie równie tyle. To wam musi wystarczyć!

— Nie — brzmi chłodna odpowiedź — 10 tysięcy za signorę, a 5 za pana markiza. Wtedy będzie dobrze!

— Bezzelny zbój! — woła markiz oburzony — zważ, co robisz! — To szubienica dla ciebie i twoich towarzyszy!

Ceny ta...
Zyto worek...
Pazienica worek...
Owies worek...
Jęczmień worek...
Ryż biały 1...
" " 2...
" " 3...
" " 4...
" " 5...
" " 6...
" " 7...
" " 8...
" " 9...
" " 10...
" " 11...
" " 12...
" " 13...
" " 14...
" " 15...
" " 16...
" " 17...
" " 18...
" " 19...
" " 20...
" " 21...
" " 22...
" " 23...
" " 24...
" " 25...
" " 26...
" " 27...
" " 28...
" " 29...
" " 30...
" " 31...
" " 32...
" " 33...
" " 34...
" " 35...
" " 36...
" " 37...
" " 38...
" " 39...
" " 40...
" " 41...
" " 42...
" " 43...
" " 44...
" " 45...
" " 46...
" " 47...
" " 48...
" " 49...
" " 50...
" " 51...
" " 52...
" " 53...
" " 54...
" " 55...
" " 56...
" " 57...
" " 58...
" " 59...
" " 60...
" " 61...
" " 62...
" " 63...
" " 64...
" " 65...
" " 66...
" " 67...
" " 68...
" " 69...
" " 70...
" " 71...
" " 72...
" " 73...
" " 74...
" " 75...
" " 76...
" " 77...
" " 78...
" " 79...
" " 80...
" " 81...
" " 82...
" " 83...
" " 84...
" " 85...
" " 86...
" " 87...
" " 88...
" " 89...
" " 90...
" " 91...
" " 92...
" " 93...
" " 94...
" " 95...
" " 96...
" " 97...
" " 98...
" " 99...
" " 100...
" " 101...
" " 102...
" " 103...
" " 104...
" " 105...
" " 106...
" " 107...
" " 108...
" " 109...
" " 110...
" " 111...
" " 112...
" " 113...
" " 114...
" " 115...
" " 116...
" " 117...
" " 118...
" " 119...
" " 120...
" " 121...
" " 122...
" " 123...
" " 124...
" " 125...
" " 126...
" " 127...
" " 128...
" " 129...
" " 130...
" " 131...
" " 132...
" " 133...
" " 134...
" " 135...
" " 136...
" " 137...
" " 138...
" " 139...
" " 140...
" " 141...
" " 142...
" " 143...
" " 144...
" " 145...
" " 146...
" " 147...
" " 148...
" " 149...
" " 150...
" " 151...
" " 152...
" " 153...
" " 154...
" " 155...
" " 156...
" " 157...
" " 158...
" " 159...
" " 160...
" " 161...
" " 162...
" " 163...
" " 164...
" " 165...
" " 166...
" " 167...
" " 168...
" " 169...
" " 170...
" " 171...
" " 172...
" " 173...
" " 174...
" " 175...
" " 176...
" " 177...
" " 178...
" " 179...
" " 180...
" " 181...
" " 182...
" " 183...
" " 184...
" " 185...
" " 186...
" " 187...
" " 188...
" " 189...
" " 190...
" " 191...
" " 192...
" " 193...
" " 194...
" " 195...
" " 196...
" " 197...
" " 198...
" " 199...
" " 200...
" " 201...
" " 202...
" " 203...
" " 204...
" " 205...
" " 206...
" " 207...
" " 208...
" " 209...
" " 210...
" " 211...
" " 212...
" " 213...
" " 214...
" " 215...
" " 216...
" " 217...
" " 218...
" " 219...
" " 220...
" " 221...
" " 222...
" " 223...
" " 224...
" " 225...
" " 226...
" " 227...
" " 228...
" " 229...
" " 230...
" " 231...
" " 232...
" " 233...
" " 234...
" " 235...
" " 236...
" " 237...
" " 238...
" " 239...
" " 240...
" " 241...
" " 242...
" " 243...
" " 244...
" " 245...
" " 246...
" " 247...
" " 248...
" " 249...
" " 250...
" " 251...
" " 252...
" " 253...
" " 254...
" " 255...
" " 256...
" " 257...
" " 258...
" " 259...
" " 260...
" " 261...
" " 262...
" " 263...
" " 264...
" " 265...
" " 266...
" " 267...
" " 268...
" " 269...
" " 270...
" " 271...
" " 272...
" " 273...
" " 274...
" " 275...
" " 276...
" " 277...
" " 278...
" " 279...
" " 280...
" " 281...
" " 282...
" " 283...
" " 284...
" " 285...
" " 286...
" " 287...
" " 288...
" " 289...
" " 290...
" " 291...
" " 292...
" " 293...
" " 294...
" " 295...
" " 296...
" " 297...
" " 298...
" " 299...
" " 300...
" " 301...
" " 302...
" " 303

DETALICZNE Ceny targowe w Kurytybie dnia 15 marca 1925

Table listing various goods and their prices, including wheat, flour, oil, and other commodities.

Polecamy:

Table listing recommended products like 'Elementarze' and 'W tuzinach' with prices.

Korespondencje.

Z Porto Alegre (Rio G. do Sul) Centro Republicano Polono-Brasileiro.

Dnia 10 stycznia b. r. w pier. szą rocznicę swojej egzystencji, nasza organizacja odbyła nadzwyczajne posiedzenie na którym to nowy zarząd objął swoje stanowiska...

Były zarząd Centrum już w tym roku miał zamiar zwołać zjazd, lecz rewolucja przeszkodziła temu i zmuszony był pozostawić ten zamiar aż do czasu kiedy będzie można zjazd ten zwołać t. j. po skończonej rewolucji.

Wysłano korespondencji 108, 73 w języku polskim i 35 w brazylijskim, z czego do stanu Rio Gr. do Sul 97, dzie więc do innych stanów Brazylii i dwie do Polski...

Celem szerzej agitacji Centrum w początkach stycznia z. r. wysłało pięciu delegatów do poszczególnych municypjów.

Dnia 8 listopada r. z. Centrum zwróciło się do prezydenta stanu Dra Borges de Medeiros w celu emancypacji kolonii Guary.

Obrót kasowy był: dochód 1:306\$300, rozchód 1:236\$550 pozostało na rok przyszły 69\$750. Porto Alegre, 14 lutego 1925 Jan Rain—sekretarz

Uzupełnienie

sprawozdania kasowego Komitetu Budowy Pomnika „Siewcy”. Według ostatniego zestawienia pozostała reszta Rs 421\$900

Towarzystwo Imieniem Stanisława Wojciechowskiego w Ouro Verde (Santa Catharina.) ROCZNE ZEBRANIE.

Niniejszym zaprasza szanownych członków Towarzystwa na walne roczne zebranie które się odbędzie dnia 29 marca r. b. o godzinie 1-szej po południu.

Kurs pieniędzy Rio de Janeiro Funt angielski 43\$400 Dolar St. Zjednoczonych 9\$150 Frank szwajcarski 13\$765 Frank francuski 470 Lira włoska 875

Warszawa Jeden dolar 5 złotych 18 groszy 1 funt angielski 24 złotych TWO IM SW JANA CHRZCZYCIELA W CRUZ MACHADO POSZUKUJE NAUCZYCIELA

JAN PAWLAK poszukuje syna swego Wiktora, lat 21, przyjechał ze Serbji. Z powodu wypadków lipcowych zaginął bez wieści, w Bauru (provincia São Paulo).

Bacność! Zaginęły 2 konie Franciszkowi Urbańskiemu z Tres Barras (S. Cath.) a mianowicie czerwono-białe „Pampa” kofii jeszcze nie kastrowany...

Wezwanie do rejestracji rocznika 1904 roku.

Wydział Konsularny przy Poselstwie R. P. w Rio de Janeiro za wiadomiamy wszystkich obywateli polskich, urodzonych w roku 1904, zamieszkałych albo czasowo przebywających w Brazylii...

- 1) swego imienia i nazwiska, 2) daty i miejsca urodzenia, 3) imion rodziców i czy oni żyją, 4) zawodu ojca, 5) adresu ostatniego miejsca stałego zamieszkania w kraju...

UWAGA. O ile zarejestrowany zmienia miejsce stałego zamieszkania zagranicą względnie wyjeżdża na stałe do kraju, powinien zgłosić tę zmianę w Urzędzie Konsularnym, podając swój nowy adres.

Konsultorium lekarzy Apteki Violani

Table listing medical consultations by Dr. Carlos Moreira, Dr. Anastacio Monteiro, Dr. Allegretti Filho, and Dr. Carlos Grey.

Bacność, bacność Kolonisto!

Dokąd przyjeździe? Do Kurytyby po sprawunkil A gdzie staniiesz, gdzie będziesz kupował? Na naszej ulicy, Bonifacio, gdzie co sobotę nasze gospoście z Abranches i Kandydy wozami stawają i kupują co serce i kieszeń pozwalają...

LUIZ ROSE

Dom handlowy maszyn i narzędzi rolniczych, sprzętów domowych i porcelany Kurytyba, ulica José Bonifacio N. 8

APTEKA TELL DROGERJA SIGEL ETZEL E CIA. KURYTYBA - ULICA 15 DE NOVEMBRO 93 Pod kierownictwem a. lekarza K. Kleemannsa

GASA IDEAL ALBERTO C. ELIAS CURITYBA - PARANA - BRAZIL Rua Jose Bonifacio N. 9 (w pobliżu katedry)

Piekarnia i Cukiernia „Riachuelo” Antoni Ihner ul. Riachuelo 30 - KURYTYBA - ul. Riachuelo 30

Banque Francaise et Italienne pour L’Amerique du Sud CENTRALA: Paris, Rue Halevy, 12 AGENCJA w Reims

CASA BICHELS przy ulicy 15 de Novembro N. 70. Założ. w 1897 przez Alfreda Ernsta Bichels

Żelazo sztabowe—okucia, narzędzia dla kowali, stolaczy i wszelkich innych rzemiosł, szkło do okien, farby, towary emaljonowane i fajansowe...

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

ROKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte.

Chorych zamiejscowych przyjmuje, na leczenie w swej klinice.

Rua São Francisco n. 25 - Kurytyba

Piwa z browaru Atlantica

przewyższające wszystkie inne.

Ziemia do sprzedania.
W Dorozanie są do sprzedania dwie posiadłości składające się z 9 alkerów ziemi do orania, z dobrą porteira, ogrodami, dwiema studniami i dobrą wodą w miejscu gdzie się krzyżują drogi do Cruz Machado i do innych kolonij. Oddalone są 1 km. od stacji kolejowej. Cena 7:500\$000.

Również jest do sprzedania 25 alkerów ziemi w miejscowości Paulo Frontim, z tych 15 alkerów do sadzenia miłki i fitonu, a 10 alkerów plantacji herwy (herwalu). Są położone przy drodze kolejowej i oddalone od stacji 5 km. Droga wozowa do samego domu. Cena za alker 300\$000. Potrzebnych informacji udzieli p. Rudolf Pawłowski w Dorozanie.

Zakład Krawiecki

Jakóba Prokopiaka

przy ulicy Saldanha Maranhão N. 53
Kurytyba - Parana.

Zawiadamiam Szanowną klijentelę, że posiadam na składzie wybór najlepszych i najmodniejszych materiałów krajowych i zagranicznych. Proszę przyjąć i przekonać się, że wykonam dobre, ładne i tanie ubrania.

UWAGA!

Kto się ładnie chce ubierać?
Niech się nie da obym zdziierać
Niech idzie do Polaka
Do Jakóba Prokopiaka.

Jacek Dromlewicz

Żeby szluzne z podniebieniem i bez, w stocie i kuczuku Plombowanie i wyjmowanie bez bólu.

Robota pierwszorzędną Ceny przystępne Przy ul. Riachuelo n. 8 - 015

Dr. Archimedes Cruz

Lekarz operator i akuszer. Leczy syfilis i choroby pęcherza. Klinika dla kobiet i dzieci.

Konsultorium: rua Dr. Trajano Reis 3. od 8 do 9 przed poł. i od 1 do 5 po połud. Na wezwanie w każdą godzinę dniem i nocą

Dr. Ulysses Vieira

Adwokat

Rua Carlos de Carvalho 87
KURYTYBA

Drogiaria i apteka

"Minerva"

Maximo & Cia.

Kurytyba, Plac Tiradentes 57
Wielki skład krajowych i zagranicznych lekarstw.

Posiada na składzie najlepsze środki przeciw robakom w kiszkiach, przeciw kaszlowi i t. d.

Polski zakład fryzjerski

Stanisława Ulckiego

w Kurytybie

przy ulicy Riachuelo 30
poleca się łaskawem względem szanownych rodaków.

Wielka Fabryka Mebli CASA DAVID

Właściciel: David Mizrahi

Kurytyba

rua 15 de Novembro N. 7
Przyjmuje zamówienia na zamalowane obrazow. Ma na składzie porcelanę, żelastwa, broń i amunicję, zwierciadła w wszelkich rozmiarach i różne inne przedmioty.

Kupno i sprzedaż
najmniejszej odzieży i wszelkich sprzętów domowych

"Cervejaria Cruzeiro"

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki "Cruzeiro", "Pilsen", "Pomba", "Escurinha" i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA - CAIXA POSTAL 103

Apteka "Tiradentes"

Walerego Wiśniewskiego

Plac Tiradentes N. 37

Baczność Koloniści polscy!

W aptece tej, której właścicielem jest Polak, rozmówicie się w języku ojczystym i znajdziecie rzetelną obsługę.

S W Ó J D O S W E G O

"A VENCEDORA"

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier ("ballas"), malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tym, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowicz i.

CORITIBA - Rua Cabral Nr. 53 - PARANA.

Fabryka cukierków

"AURORA"

Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier ("ballas") we wszystkich odmianach.

Ulica Martim Affonso nr. 16.

Coritiba - Paraná - Brasil.

Aniliny i farby niemieckie

Marki BAYER

do farbowania zwłaszcza wyblakłych rzeczy, w paczkach z drobnymi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilu, we wszelkich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

ISIS BICHOROL

najsilniejszy środek do wyłuskania robactwa wszelkiego rodzaju

CARLOS LUHM

Rua Riachuelo 52 - Kurytyba - Parana - Brasil

Wielki Sklep Polski Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, sędzie, sliwki, rodzenki i konserwy owocowe.

Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo itp.

SPZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWNA I DETALICZNA

CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarij

Największy wnałazek dla leczenia syfilisu Elixir "914"

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego 1916 roku, nr. 26

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla iniekcji. Jest energicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem owielkiej wartości. Już przy użyciu trzeciej flaszeczki, objawy chorób nawet poważniejszych: plamy, fistuła, przyszcza, wrzody i reumatyzm, znikają jakby je ręką odjął. U 95% mężczyzn i kobiet, którzy za czasów kawalerskich, chorowali na choroby sekretne, choroby te pozostają chronicznymi i to jest przyczyna, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece, nie wiedząc zupełnie, co te choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyłych następstw.

Dla dzieci syfilitycznych jest "ELIXIR 914" najodpowiedniejszym lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w użyciu. "ELIXIR 914" nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylii.

Główny skład Galvão & Cia S. Paulo, Av. São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4ch godzin uwolnić się możecie od kolek macicznych, jeżeli używać będziecie "FLUXO-SEDATINA" - uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 28 czerwca 1915 roku, Nr. 87.

"Fluxo-Sedatina" jest jedynym znanym produktem leczniczym, którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych. Kolki maciczne leczy w ciągu 4ch godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród, zmniejsza bólesci porodowe i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy porodach. Przy innych chorobach kobiecych "Fluxo-Sedatina" działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytariusze:

Galvão & Cia S. Paulo Avenida São João 145.

Towarzystwa Francuskie Żeglugi Morskiej "Chargeur's Reunis" "Sud Atlantique"

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Hawre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowymi pospiesznymi, które odbywają podróż do Santos do Francji w 15 dniach oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdują jak najwygodniejsze połączenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de Janeiro do Le Havre a z Le Havre do Gdyni statkiem "Pologne".

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
"CEYLON"	—	2 marca
"MASSILIA"	6 marca	7 "
"LIPARI"	—	9 "
"EUBEE"	—	22 "
"MEDUANA"	4 kwietnia	5 kwietnia

Sprzedaz biletów z Brazylii do Polski oraz z Polski do Brazylii t. zn. (bilhetes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

AGENT

Ignacy Kasprowicz

rua da Luiz Xavier N. 28, Kurytyba.

Nasiona z Polski

znane są już w następujących stanach Brazylii: Espírito Santo, Goyaz, S. Paulo, Parana, Sta Catharina i Rio Grande. - Wszędzie w tych sześciu stanach, czy to na wyżynach czy nizinach gorących, dają znakomite wyniki i uznane są za

najlepsze nasiona

Wszędzie żądamy tylko polskich nasion. Nie kupujmy innych!

Paweł Nikodem Skład nasion z Polski w Kurytybie, Parana, Travessa Zacharias, 5
Wylika koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości w Brazylii